Nr. 231. Kraków, 11 Października — Czwartek. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi nieswracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Niejscowe prenumeraty księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotujnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. od miejsca wiersza drukiem drobnym po 50 c. za każdy raz. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za oplatą 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 10 października.

Bliskie wybory do francuskiej Izby deputowanych wielkiej są wagi także ze względu na stosunki międzynarodowe. Daje się też wyraźnie spostrzegać, odkąd istnieje we Francyi republikańska forma rządu, że sąsiedzi Francyi wielce są tej formie rządu przychylni. Niemcy gotowe nawet były ponowić wojnę, gdyby Burboni tron odzyskali, a nawet, gdyby się rządy Francyi dostały domowi orleańskiemu. Natomiast Thiers wielkie znajdował łaski prawie u wszystkich dworów europejskich, gdyż powołanie go na prezydenta, przy osobistej jego żądzy władzy okazało się przeszkodą wszelkiej restauracyi. Niemniej objęcie prezydentury siedmioletniej przez Mac-Mahona przyjęte było za granicą początkowo z pewną nieufnością, ale następnie, gdy rewizya konstytucyi, a tem samem postawienie na nowo pytania co do formy rządu, uchylonemi zostały na lat kilka, znikły podejrzenia, aby siedmiolecie było tylko stanem przejściowym, mającym przygotować powrót do formy monarchicznej rządu. Dopiero upadek gabinetu Juliusza Simona, rozwiązanie Izby i długa zwłoka w rozpisaniu wyborów, zrodziły niesmak za granicą, mianowicie w Berlinie. Ta gorliwa obrona ze strony pruskiej a także i z włoskiej rządów republikańskich we Francyi, mogłaby się wydawać sprzeczną z interesami dynastycznemi obu tych rządów, a tem więcej popieranie gorące z ich strony radykalnego nawet kierunku politycznego we Francyi nie dałoby się wytłumaczyć, gdyby nie przeświadczenie, że Gambetta, lub nawet dalej idący radykaliści, dogodniejszymi są dla Berlina i Kwirynału, niż monarchia francuska, wyobrażająca pewną trwałość już w samym dynastycznym charakterze swoim.

Przyczyna tego jest bardzo jasna. Republika tegoczesna nie jest, ani jak dawna rzymska lub późniejsza wenecka, chciwą wielkości i zaborów żądną, ani też jak pierwsza republika francuska ogarnięta jest myślą nawracania całego świata, obalania tronów i niesienia obcym ludom wolności; zadaniem jej organizacya społeczna z przymieszką socyalizmu, nie uznając żadnej innej powagi, nawet moralnej, żadnej władzy, która się nie da wcisnąć w ramy wyłącznego wszechwładztwa państwa, musi więc być przeciwniczką zarówno powagi Kościoła, jak hierarchii duchownej. W nienawiści też do władzy kościelnej, a przedewszystkiem do papiestwa, jako najwyższego tej władzy piastuna, republikanie francuscy trzymają solidarnie z rządem niemieckim, a z rządem włoskim mają wspólny interes wojowania z instytucyami kościelnemi. Prędzejby oni darowali Niemcom Belfort a Włochom Sabaudyę zwrócili, niżby pozwolili duchowieństwu wywierać wpływ na wychowanie i uznać chcieli moralną władzę Kościoła. I jakże nie mają im życzyć powodzenia Prusacy i Włosi? Rezultat więc wyborów do francuskiej Izby deputowanych, a w następstwie przyszła forma rządu i przewaga bądź radykalistów, bądź monarchistów, stanowić może o zewnętrznych stosunkach Francyi.

Gabinet Menabrei czeka tylko, aby mógł bez obawy narażenia się Francyi, cisnąć w kąt tak zwane ustawy o bespieczeństwie papiestwa i zdobyć ostatnie miejsce schronienia Głowy kościoła, aby mógł zniweczyć hierarchię Kościoła i nietylko skonfiskować majątki plebańskie, zabrawszy już klasztorne i fundacyjne, ale nawet uczynić państwo bezwyznaniowem, przez co wszelka władza skupiłaby się w rządzie, i zamiast doktryny Cavoura „wolny kościół w wolnem państwie", zawładnęłoby państwo kościołem.

Podróż Crispiego do Berlina zwracała bardzo uwagę powszechną; ale korzystając z niezręczności prezesa Izby włoskiej, zaczęto już jego odwiedziny i jego telegram do cesarza Niemieckiego wyszydzać, aby w ten sposób osłabić wrażenie tej podróży i odjąć jej wagę. Zaprzeczono też, i to nawet półurzędownie, aby Crispi miał sobie polecone zawiązanie ścisłych związków z Niemcami a nawet zawarcie traktatu; ale niemniej ważną była jego misya, jeśli, jak utrzymują w sferach rządowych, szło o wspólne Włoch i Niemiec działanie wobec domniemanego wyniku wyborów we Francyi, oraz wobec Watykanu, w przewidywaniu zgonu Piusa IX, którego gorąco wyglądają rządy niemiecki i włoski. Już nawet półurzędowy organ rządu pruskiego mówi: „Rokowania między Włochami a Niemcami mają na celu nie zakłócenie pokoju, ale wzajemne trzymanie się siebie, jeśliby po wyborach miały się oba państwa znaleść przeciw klerykalnej i zaczepnej Francyi, zaczepnej już dlatego, że Francya klerykalna jest nieustającą dla Włoch pogróżką. Gdyby więc Francya utrzymała się w większości konserwatywnej, Niemcy i Włochy na mocy tej umowy, dla której przybył Crispi do ks. Bismarka, zamierzają działać przeciw Francyi i przeciw Watykanowi.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 9 października.

(289-te posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20, zawiadamiając o niektórych udzielonych przez siebie urlopach, a potem odczytując telegram dep. Bajamontego, burmistrza z Spalato, dziękujący Izbie z okoliczności otwarcia dalmackich dróg żelaznych za pomoc w rozwoju tego miasta i kraju całego.

Na porządku dziennym nasamprzód rugi wyborcze. Zatwierdzono wybory depp. Nitschego, Zallingera, Dipaulego, Hallera, Dworskiego, Vincentiniego, Stradego i Edlmanna.

Z porządku dziennego następują sprawozdania komisyi petycyjnej, edukacyjnej, budżetowej i ekonomicznej o rozlicznych petycyach, z których jako bliżej nas obchodzące wymieniamy następujące wraz z wzmianką o sposobie załatwienia:

Z referatu p. Dworskiego, (którego na mównicy zastępuje X. Ruczka) petycyę gmin powiatu dolno-mszańskiego o utworzenie w Mszanie Dolnej sądu powiatowego (wniesioną przez X. Chełmeckiego) odstąpiono ministerstwu sprawiedliwości ku załatwieniu; petycyę miasta Bolechowa o zwolnienie od nakazanego przez rząd zapłacenia wydatków na lekarstwa podczas cholery w roku 1873 (wniesioną przez p. Grocholskiego) odstąpiono rządowi ku uwzględnieniu ile można; petycyę Stanisława Hordyńskiego, dawniej dzierżawcy w Łażanach, dziś zamieszkałego w Rzeszowie o wynagrodzenie w ilości 230 złr. wraz z procentami za dwa woły dostawione w r. 1849 wojskom rosyjskim (wniesioną przez p. Grocholskiego) odstąpiono rządowi ku jak najwcześniejszemu załatwieniu; nad petycyą gminy Kamienny pow. Grybowskiego w sprawie niesłusznie zabranych na rzecz skarbu parcel leśnych (wniesioną przez X. Chełmeckiego) przechodzi Izba do porządku dziennego; petycyę gmin Tuczemp i Muniny pow. Jarosławskiego o zwolnienie od zapłacenia kwot konkurencyjnych z okoliczności regulacyi rzeki Sanu w ilości 3679 złr. 20 ct i 3373 złr. 66½ ct. (wniesione przez p. Gołębia) polecono rządowi ku uwzględnieniu ile można; nad petycyami Piotra i Teresy małżonków Kiwatów z Sądowej Wiszni o osłonę praw, tudzież żalących się na odmówienie prawa przez ministerstwo sprawiedliwości (wniesioną przez dra. Rosera) przechodzi Izba do porządku dziennego; petycyę towarzystwa cukrowniczego w Tłumaczu o reasumcyę sprawy co do pomoru na bydło z r. 1872 (wniesioną przez p. Rylskiego) polecono rządowi ku uwzględnieniu w duchu dawniejszej uchwały Izby w podobnej sprawie; petycyę mieszkańców Fulsztyna o przydzielenie do Samborskiego okręgu podatkowego i sądowego (wniesioną przez p. Smolkę) odstąpiono rządowi ku załatwieniu; nad petycyą gminy Knihinina pow. Stanisławowskiego, o rozłączenie od Górki Knihinińskiej (wniesioną przez p. Kamińskiego) przechodzi Izba do porządku dziennego, jako należącą do kompetencyi sejmu krajowego.

Z referatu dra. Weigla: petycyę Edwarda Wacory, emerytowanego komisarza straży finansowej, obecnie w Wiedniu, o przyznanie całej płacy aktywalnej (wniesioną przez X. Ruczkę) odstąpiono rządowi ku załatwieniu; petycyę Spirydyona Dąbrowskiego, dawniej król.-węgierskiego, dziś emerytowanego komisarza straży finansowej z Bystrzyc w Siedmiogrodzie, o przyjęcie do służby w Przedlitawii (wniesioną przez dra. Rosera) odstąpiono rządowi ku załatwieniu; petycyę Augusta Steusinga, suspendowanego i alimentowanego leśniczego, o wyjednanie mu na nowo służby u ministerstwa rolnictwa (wniesioną przez p. Grocholskiego) odstąpiono temuż ministerstwu ku załatwieniu.

Z referatu p. Czaykowskiego: petycyę gmin Łososiny, Bilska i Wronowic o przywrócenie prawa wrębu w lasach pańskich w miejsce przyznanej abluicyi pieniężnej (wniesioną przez X. Chełmeckiego) odstąpiono ministerstwu spraw wewnętrznych ku załatwieniu; petycyę większych właścicieli, gmin i właścicieli fabryk z Mszany dolnej i Poręby wielkiej o zaprowadzenie kursu pocztowego między Skomielną białą, Nowym Targiem, Wadowicami, Białą i Krakowem a Nowym Sączem, Limanową, Jasłem i Sanokiem (wniesioną przez X. Chełmeckiego) odstąpiono ministerstwu handlu ku uwzględnieniu; petycyę Tomasza Załubskiego, gospodarza z Łososiny, o przywrócenie prawa pastwiska w lasach pańskich (wniesioną przez X. Chełmeckiego) odstąpiono ministerstwu spraw wewnętrznych ku załatwieniu.

Z referatu p. Jasińskiego: nad petycyą Dra Marinellego, adwokata z Wiednia, o częściową zmianę ustawy z d. 23 maja r. 1873 o układaniu spisów sędziów przysięgłych, przechodzi Izba do porządku dziennego.

Z powodu pory nieco spóźnionej nie rozpoczęto obrad nad ustawą o opodatkowaniu okowity.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 min. 10. — Następne jutro.

Poznań 7 października.

Mam najwyraźniejsze w ręku dowody, że wiele listów moich ginie bez śladu, gdzie się to dzieje dojść trudno, dość, że z tej strony granicy a w każdym razie, nie usposabia to do pisania.

Losy naszego już tylko z imienia katolickiego gimnazyum w Poznaniu z każdym dniem smutniejsze. Liczba uczniów zeszła z 800 na 500 od czasu ciągłych reform w personalu nauczycieli, w zmianie języka wykładowego, stosunku uczniów do nauczycieli. W tej samej proporcyi co rok się zmniejsza liczba kończących studya, a do tego wszystkiego łączą się okropne objawy.

Przy końcu obecnego roku szkolnego, pewien dzieciak z IV klasy z Królestwa nie dostawszy promocyi już rok drugi, z powodu nieznajomości języka niemieckiego życie sobie odebrał. Nie robi to jednak wrażenia na cywilizatorach naszych, u których germanizowanie jest jedyną oznaką cywilizowania.

Prześladowanie u nas jest wytrwałem, sięga po za grób nawet; nowym dowodem tego, trudności policyjno-administracyjne pochowania zwłok X. Koźmiana w katedrze naszej, trudności, które dotąd nie są usuniętemi. Władza świecka odwołuje się w tym względzie na jakiś reskrypt ministra z 1832, zakazujący chowania zwłok w kościołach. Kapituła broni swych praw w tym względzie tem więcej, że od przytoczonej daty dwóch arcybiskupów, dwóch biskupów i znaczną liczbę kanoników w katedrze pochowano, a nigdy żadna trudność w tym względzie robioną nie była. Nowe przeniesienie już pochowanych zwłok, byłoby tylko rozmyślnem wywołaniem skandalu i oburzenia publiczności. W dzień pogrzebu X. Koźmiana, obchodził i rząd uroczystość swego rodzaju wprowadzając z żandarmami, ślusarzami dziesiątego u nas proboszcza państwowego, w osieroconej parafii w Powidzu. Intruz zowie się Moerke, jako nałogowy, dawno z wikaryatu był usuniętym w ostatnich czasach siedział w więzieniu za zabicie dziewczyny przez nieostrożność przy strzelaniu do celu. Oto zdobycze, które rząd na tem polu robi.

Jutro opuszcza więzienie po 28 miesiącach za kratą spędzonych X. kanonik Kurowski, wspaniały wyznawca w walce obecnej, w której utracił mienie całe, zdrowie pierw żelazne, a zdobył cześć wszystkich uczciwych ludzi, i wielkie zasługi u Boga.

Namiestnictwo rozpisało na d. 5 listopada r. b. wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi większych posiadłości okręgu wyborczego Rohatyn-Bóbrka. Wybór ten odbędzie się w miejsce Dra Piotra Grossa, który mandat złożył.

Wiedeń 9 października. Wydział reformy podatkowej odbył wczoraj posiedzenie, któremu przewodniczył bar. Eichhof, aby się naradzić nad wnioskami przydzielonemi sobie przez Izbę. Jako komisarz rządowy obecny był radca ministeryalny Hertel. Naprzód postanowiono prowadzić obrady nad skalami progresyjnemi, które wniesiono przy § 5. Sprawozdawca dep. Beer utrzymywał, że wnioski dep. Krzeczunowicza i Fuxa nie są do przyjęcia i wniósł, aby co do innych wniosków wybrać podkomitet, któryby dopiero zdał sprawę wydziałowi. Dep. Menger zaś był zdania, aby wszystkie wnioski przydzielić podkomitetowi. Dep. Neuwirth był także za wybraniem podkomitetu, wszelako żądał, aby jako biegłego w sztuce zaprosić prof. Warchauka. Sprawozdawca dep. Beer zgadzał się na to, zastrzegł tylko, aby można więcej zaprosić biegłych w sztuce. Dep. Brestel sprzeciwiał się zaproszeniu biegłych w sztuce. W końcu przyjęto wniosek wybrania podkomitetu, do którego wybrani zostali bar. Doblhoff, Krzeczunowicz, Dr Beer, Neuwirth, Dr Plener, Dr Schaup i Auspitz. Tak wybrany podkomitet uchwalił wysłuchać zdania biegłych w sztuce co do skali progresyjnej. Zaproszeni będą professorowie S. Spitzer i F. W. Warschanek. Równocześnie zgodził się podkomitet na zaprowadzenie taryfy klasowej.

— W rozprawach w sejmie węgierskim nad wyjaśnieniami Tiszy w sprawie Helfiego zabrał następnie głos poseł Mocsary, zgadzając się na wniosek Apponyego, aby odesłać rzecz całą do wydziału, wszelako z poprawką, aby wydział mógł przesłuchiwać świadków. Po przemówieniu Paczolaya i bar. Kaasa w duchu wniosku Apponyego, bronił August Pulszky sprawozdania rządowego i wniósł przejście do porządku dziennego. Natomiast Ernest Simonyi popierał w dłuższej mowie wniosek Apponyego. Szlavy zaś wśród oklasków Izby bronił wniosku Pulszkiego. W danym wypadku nie widzi naruszenia prawa nietykalności poselskiej, ponieważ minister spraw wewnętrznych oświadczył, że wypadek ten zaszedł bez wiedzy i woli władz, a nikt nie ma prawa powątpiewać w uroczyste oświadczenie ministra. Najście domu posła jest przestępstwem, które rząd zapewne ukarze. Tisza oświadczył następnie, że kwestyę nietykalności posła uważa za załatwioną, sprawa zaś naruszenia prawa domowego nie należy do Izby. Benjamin Kallay uważa za karygodne te organa, które do załatwienia spraw tak drażliwej natury, jak dozór policyjny, używają niezręcznych indywiduów; łączy się z wnioskiem Apponyego. Szilagyi odpiera wywody Kallaya, Apponyego i Moczarego, a popiera wniosek Pulszkyego. Przemawiali jeszcze Helfy, Bujanowicz i Tisza, poczem Izba znaczną większością przyjęła wniosek Pulszkiego przejścia do porządku dziennego.

Teatr wojny.

Chociaż od czasu przybycia posiłków rosyjskich Rosyanie nie śmieli dotąd zrobić najmniejszego kroku, któryby im w razie pomyślnego rezultatu, przezimowanie w Bułgaryi mógł zapewnić, czynią jednak wszelkie do tego przygotowania. Czy zdołają wykończyć to wszystko przed nadejściem złej pory, to inne pytanie. I tak sprowadzają łyżwy o żelaznych cylindrach, celem postawienia warowniejszego nieco mostu pod Sistowem. Na przypadek, że i ten most będzie musiał być chwilowo usuniętym, urządzają flotylę statków parowych przewozowych. Roboty nad koleją żelazną od Dżiurdżewa do Zimnicy przyspieszają na gwałt, chociaż wykończenie ich jest jeszcze w dalekiem polu. Do warunków możliwego przezimowania zaliczają jednak wyraźnie zdobycie Plewny. O tę pozycyę, którą dla siebie chcą urządzić, zamierzają widać oprzeć bezpieczeństwo leż zimowych i tu założyć magazyny i szpitale. W tych dniach intendantura rosyjska przedłożyła francuskiemu przedsiębiorcy Jean Marie plan do kolei żelaznéj mającéj się zbudować od Sistowa do Plewny. Chociaż w wykonaniu jéj przedstawiają się niezwykłe trudności terenowe i budowa jéj ma być w zimie wykończoną, p. Jean Marie miał oświadczyć gotowość swą do jéj przedsięwzięcia; rozchodzi się jedynie o wysokość kosztów przedsiębiorstwa i sposób wypłaty, o co się odbywają teraz układy. Donosi o tem korespondent *Augsb. Allg. Ztg.*

Wszystko to jednak są dotychczas gruszki na wierzbie, bo obecnym panem Plewny jest Osman basza a świeże posiłki złożone z 24 batalionów po części Nizamów i znaczny transport amunicyi i żywności, które w tych dniach do Plewny nadeszły, tudzież dobrze zapewniona komunikacya z Orchaniem, zdają się co do téj pozycyi zabezpieczać Turków od możliwéj katastrofy.

Więcéj obawy możnaby mieć o losy armii tureckiéj nad Łomem. Rosyanie zajęci chwilowo robotami ziemnemi pod Plewną, ograniczyli swe siły do *minimum* potrzebnego do strzeżenia robót od wycieczek tureckich i do utrzymania się w swych pozycyach w razie rozpoczęcia przez Osmana baszę

Część literacko-artystyczna.

GIERCZWAŁD.

Mamy przed sobą cały stos dzienników, a w nich korespondencye i artykuły z opowiadaniem o zjawiskach nadprzyrodzonych w Gierczwałdzie. Już wyszło kilka broszur i nowe o tymże przedmiocie zapowiadają. Przez miesiąc sierpień i początek września tłumy ludu przyciągały na to miejsce z różnych stron dawnej Polski: z Prus wschodnich, Pomorza i wielu powiatów Księstwa Poznańskiego, ze Szląska i z Czech; nadchodziły też kompanie po dwieście i trzysta ludzi z Królestwa a nawet z Litwy. Z dniem każdym rosły pielgrzymki; w ciągu sierpnia bywały dnie, w których liczono po dziesięć, piętnaście i dwadzieścia tysięcy przybyłych, aż w dniu 8 września, święto Narodzenia N. Panny liczba ta urosła do pięćdziesiąt tysięcy pielgrzymów! Oczywiście, najwięcej chłopów, lecz widziano też i wyższe klasy i niemało duchowieństwa. Nacisk pielgrzymów bywał tak wielki, że na kolei żelaznej odmawiano biletów; bez biletów zapełniano wagony, ale i wagonów nie stawało i pociągi nastarczyć nie mogły owym tłumom spieszącym do miejsca, którego dotąd nawet z imienia nie znano — do Gierczwałdu!..

Cóż to jest Gierczwałd, gdzie leży i jaki powód tej niesłychanej wędrówki? Gierczwałd, po niemiecku Diettrichswalden, jest to wioseczka leżąca w południowej Warmii, o pół mili od Biesala (Bieselen) stacyi kolejowej na drodze z Torunia do Olsztynu (Allstein). Ludność jej wyłącznie katolicka i polska, mówi językiem nadpsutym, jak na Szląsku, pobożna, pracowita i dość zamożna. Przyczyną pielgrzymek była wiadomość, że w tej szczęśliwej wioszczynie N. Panna ukazuje się kilku osobom wybranym, podobnie jak niegdyś w Salette, Lourdes, a świeżo w Marpingen; że te zjawiska powtarzają się trzy razy na dzień i trwać mają do 8go września. Wieść ta rozeszła się szeroko po kraju, na mil kilkadziesiąt do około, chociaż dzienniki zrazu milczały. Kto ją rozniósł, kto podszepnął owym włościanom z odległych stron Królestwa i Litwy, by w porze letniej, w czasie robót najpilniejszych, zbierali się w gromady i bez paszportów, naprzekór strażom granicznym, przedzierali się przez kordon rosyjski i pruski; kto ułatwił im przeprawę, by przejść i wrócić mogli niepostrzeżeni, a przynajmniej niezaczepiani od władz — to pozostanie zagadką równie niepojętą, jak same zjawiska. Dziennik nasz nie wspominał o nich dotąd; trochę spóźnienia, trochę niedowierzania, zdawało się, że nie zaszkodzi. Jeźli w podawaniu wypadków politycznych i wojennych potrzebna jest ostrożność, to tem bardziej ostrożność taka jest na miejscu, kiedy chodzi o zdarzenia nieskończenie wyższe, zdarzenia cudowny noszące charakter, które o ile podnieść i rozgrzać mogą, kiedy są prawdziwe, o tyle oziębić, zniechęcić i zgorszyć muszą, kiedy je tworzy fantazya, lekkomyślność, albo po prostu oszustwo. Pierwszym warunkiem dobrej, gruntownej wiary jest, niczemu łatwo nie wierzyć: *omnem spiritum probate*. I jeźli dzisiaj przerywamy nasze milczenie, to nie dla tego, iżbyśmy te wypadki za autentyczne chcieli już ogłaszać. Nikomu wiary w nie narzucać nie chcemy, tem mniej wzbudzać powątpiewania: czekamy co Kościół o nich powie. Tymczasem z gazet, z listów i z zeznań naocznych świadków układamy nasze opowiadanie, rzadko kiedy własnych słów w niem używając.

Pierwszą osobą, której N. Panna ukazała się w Gierczwałdzie jest Augustyna Szafryńska, dziewczę czernastoletnie, poczciwe, skromne, ale bardzo zwyczajne i które w innych okolicznościach niczyjejby pewno nie zwróciło uwagi. Dość tępego pojęcia, gdy przystąpić miała do pierwszej Komunii, z wielką trwogą gotowała się do egzaminu z katechizmu i modliła się gorąco o pomoc w tej potrzebie. Egzamin w dniu 27 czerwca udał się jej nadspodziewanie, i gdy wracając wieczorem do domu, mówiła o nim swej matce z dziecinną radością, zatrzymała się nagle ukazując drzewo pod plebanią. „Wejcie no, wejcie no, zawołała, co to za jasność na tym klonie i co to za osoba; to N. Panna!" Matka, która nic nie widziała, ofuknęła ją i kazała iść do domu. Ale dziewczę się upierało, pragnąc pomodlić się pod klonem; aż nadszedł ksiądz proboszcz, który kazał jej uklęknąć i zmówić: „Zdrowaś Marya." „O Jegomościu, wołała Augusta, teraz jeszcze gorzej, jeszcze gorzej jasno się robi!" Po chwili mówiło dziewczę, że zjawił się Anioł i N. Panna wstąpiła do nieba.

Dwunastoletnia Basia Samulowska, podobnie jak Augusta z ubogiego, wiejskiego stanu, ujrzała N. Pannę nazajutrz, i te widzenia powtarzały się odtąd codziennie. Obie dziewczyny nie mogły pojąć tego, że inne osoby nic nie widzą. Matka Boska ukazywała im się w klonie, po nad pniem, to sama, to z dzieciątkiem Bożem na ręku i w towarzystwie Aniołów; ubrana w bieli, włosy jasne, długie, rozpuszczone, oblicze cudownie piękne, a z rąk jej i twarzy rozchodziły się promienie. Ośmielone kilkokrotnem widzeniem dziewczątka, poważyły się stawić pytanie: „Czego chce?" „Odmawiajcie różaniec," była odpowiedź. „Czy pod klonem?" „Bardzo dobrze." „Kto ona jest" zapytały. „Jam jest N. Marya Panna Niepokalanie Poczęta." Na zapytanie jak długo będzie z nami? „Przez dwa miesiące" odrzekła. Inną razą pytały: czego jeszcze chce? „Wystawić kapliczkę i w niej figurę Niepokalanego Poczęcia." „Czy chorzy ozdrowieją?" nie było odpowiedzi i widzenie zniknęło. W kilka dni potem, gdy obie dziewczęta razem zapytały, czy chorzy ozdrowieją: „Niech odmawiają różaniec" odebrały odpowiedź. — Nieco później dwie inne osoby otrzymały łaskę widzenia Boga Rodzicy: Katarzyna Wieczorkowna i Elżbieta Bylitewska: pierwsza, dziewczyna wiejska, lat około 20; druga, wdowa pięćdziesięcioletnia w wielkiem ubóstwie, cichości i skupieniu żyjąca.

Przez trzy pierwsze tygodnie widzenie zjawiało się raz na dzień i trwało około pół godziny; dopiero od 23 lipca powtarzało się codziennie trzy razy, zawsze podczas odmawiania różańca, nie dłużej jak 8 do 10 minut. Cztery niewiasty zbierały się pod klon, rano, w południe i wieczorem; razem zaczynały różaniec i w jednej chwili wpadały w zachwycenie, które trwało, dopóki postać Matki Boskiej wśród konarów klonu była im widoczna, a skoro znikała, wszystkie w jednej chwili wracały do przytomności. W czasie zachwytu wchodziły w rozmowę z Matką Boską i zadawały pytania; wszakże te tylko, które im wskazał proboszcz miejscowy i otrzymywały odpowiedzi, lecz ani pytań ani odpowiedzi nikt z otaczających nie słyszał, co znowu dziewczęta niezmiernie dziwiło. Otaczający widzieli tylko owe cztery osoby, jak porwane w extazę traciły czucie i przytomność; klęczące, nieruchome, nieco w tył pochylone, z wyrazem radosnego podziwienia na twarzy, szczęścia i rzewności niewymownej; z oczyma w klon zwróconemi, z rękoma złożonemi do modlitwy, u których zawisł nieruchomie różaniec.

Gdy wieść o tych zjawieniach i mnożących się pielgrzymkach doszła do X. Krementza, biskupa warmińskiego, zjechał sam na miejsce. Rozmawiał z wybranemi niewiastami, przyglądał się ich zachwytowi, zadawał przez nie pytania, a uznawszy wypadek za godny bliższego zbadania, przysłał do Gierczwałdu swoich komisarzy, między nimi X. Hiplera, regensa seminaryum w Frauenburgu, z poleceniem, aby po każdem objawieniu i zachwycie, brano zosobna owe niewiasty do ścisłego egzaminu i zapisywano zeznania do protokółu. Spółcześnie zawezwano lekarza, by rozpoznał dokładnie ich zdrowie i stan ich podczas extazy. Od tego czasu rozpoczęły się próby i badania, prowadzone z wielką ścisłością a nieraz z ciężkiem utrapieniem i boleścią dla doświadczanych. By się przekonać, czy nie było między niemi zmowy, oddzielano je podczas różańca zasłonami lub ustawiano tak, by siebie nawzajem widzieć nie mogły; i wszystkie te próby wykazały najdowodniej jednoczesność objawienia. Za każdą razą, przy drugiej tajemnicy różańca, niewiasty traciły przytomność i jakby iskrą elektryczną tknięte, wszystkie razem kłaniały się niziutko; był to znak, że Matka Boska się zjawiła. Po upływie kilku minut, skłaniały się znowu, a zawsze razem; była to chwila, w której Naj. Panna błogosławiła. Nakoniec, po raz trzeci składały pokłon głęboki, gdy Matka Botka znikała. Wszystko to czyniły bezwiednie, pozbawione wszelkiej łączności z światem przyrodzonym. Twardsze próby czynił z niemi Dr Diettrich, przysłany przez biskupa lekarz: wyginał ich członki na wszystkie strony, bez żadnego znaku bolu, chociaż puls bił regularnie, poczem wracały do swej naturalnej pozycyi i prócz nadziemskiego wyrazu twarzy, żadnej w nich zmiany nie można było dostrzedz; wpychał palce jakby chciał wygnieść im oczy, a powieki się nie zamykały; obracał ich głowy to w prawą to w lewą stronę, a źrenice jak były tak zostawały wlepione w klon, z niewymownym wyrazem czci i uwielbienia na twarzy. Kłuł ręce szpilką, szarpał szyję i plecy obcęgami, bez znaku życia i bolu, co większa tarł palcem źrenicę, a to wszystko przechodziło bez najmniejszego drgnienia zachwyconych. Opowiada świadek naoczny, że X. Rosentreter, professor seminaryum pelplińskiego, nietylko z oczyma Basi Samulowskiej podobne czynił doświadczenia, ale kilka razy i tak silnie ukłuł jej rękę igłą, że później obficie krew popłynęła, a jednak znaku życia nie dała; dopiero gdy znikło widzenie i stan extazy przeminął, chwyciła natych-

kroków zaczepnych, a znaczną część wojska oblegającego dotychczas Plewnę odesłali za Jantrę na wzmocnienie korpusów carewicza. Przy ściśléj kontroli, jaką Rosyanie wykonywują nad korespondentami co do doniesień o sile wojska i ich marszach — kontroli, którą do tego stopnia posuwają, że odebrali od wszystkich korespondentów solenne zobowiązanie się do milczenia w tym względzie i niedawno jednego z korespondentów dzienników angielskich za małą w téj mierze niedyskrecyę z obozu wydalili — trudno się dowiedzieć jakie oddziały w pomienionym celu wymaszerowały z pod Plewny. Nie można więc ocenić, czy wzmocnienia te korpusów carewicza mają zabezpieczenie się od natarczywości Sulejmana baszy, czy też rozpoczęcie kroków zaczepnych przeciwko głównéj armii tureckiéj na celu. Wartoby jednak było, ażeby się Sulejman potroszczył o dokładne informacye w téj mierze, czego Turcy nie zwykli czynić.

O ile przewidzieć można, Rosyanie starać się będą o przywrócenie mostu pod Pingosem, przełamanie dolnego Łomu i usadowienie się na nowo pod Ruszczukiem. Nauczeni dotychczasowem doświadczeniem nie odbędą tego marszu nagle, ale podsuwać się będę od jednej pozycyi do drugiej obwarowując każdą z nich. Od decyzyi Sulejmana zależeć będzie, czy zamiarom tym stawi frontowy opór, czy też zaczeka spokojnie na to nowe rozciągnienie sił rosyjskich, żeby je następnie przełamać w dogodnym punkcie, lub korzystając z oddalenia się znacznych sił od Jantry na ostatnią linię niespodzianie uderzyć i śmiały marsz na tyły armii oblegającej Plewnę wykonać.

Osman basza prreszkadza ile może wycieczkami swojemi przekopom rosyjskim pod Plewną.

W Bałkanie pada śnieg, i wstrzymuje wszelkie operacye.

Z Konstantynopola posyłają do Orchania nowe wojska, które nadpłynęły ze Syryi. Jeśli Serbia akcyi wojennej na seryo nierozpocznie, wojska te udadzą się do Plewny. Z Konstantynopola przynajmniej wysłano je z takiem przeznaczeniem.

Dnia 8 b. m. powstał w Bułgaryi wielki wicher. Na Dunaju utworzyły się skutkiem tego wały, które tak szarpały mostami pontonowemi, że ludzie tylko z obawą przez nie przechodzili, a przejazd przez nie powózek stał się przez dwa dni zupełnie niepodobnym. Zyskano ztąd zatrważające Rosyan przekonanie, że skoro nastanie zwykła w tym miesiącu pora większych wichrów, utrzymanie mostów stanie się niepodobnem.

Od pięciu dni niema raportu rosyjskiego o bitwie w okolicach Karsu. Milczenie to jest bardzo wymownem. Potwierdza ono w zupełności podania Muchtara baszy o odparciu sił rosyjskich na całej linii i o stosunkowo wielkich stratach armii rosyjskiej.

W Ziewiniu zbierają się około pozostawionych tu wojsk tureckich znaczne rezerwy Mustehafizów i Redyfów. Wcielają je tu w kadry regularnego wojska i organizują dosyć znaczną armię posiłkową. Ponieważ Rosyanie przed bitwą w okolicy Karsu pościągali prawie wszystkie siły z gościńców pobocznych, koncentrując je pod Aleksandropolem celem rozbicia pozycyi Muchtara baszy, które nietylko, że się nie udało, ale skończyło się klęską Rosyan, korpusy rezerwowe staną się w znacznej części niepotrzebnemi na węźle dróg armeńskich w Ziewiniu i będą mogły podążyć na wzmocnienie sił Muchtara i Izmaiła baszy. Pytanie czy wtenczas Turcy nie będą mogli przejść do kroków zaczepnych i uniemożebnić zamierzonego przezimowania Rosyan w okolicach Erywanu, gdzie przysposabiają baraki i magazyny. Największą trudność sprawia Rosyanom zaopatrzenie się w dostateczną żywność w tych stronach. W prowincyach kaukazkich, wycieńczonych wojną, był w tym roku zupełny nieurodzaj, tak że obawiają się głodu. Pokazuje się więc konieczność sprowadzania z głębi Rosyi żywności, nietylko dla armii rosyjskiej, ale i dla mieszkańców Gruzyi, co wobec panowania Turków na morzu Czarnem musi się komunikacyami lądowemi uskutecznić i jest zadaniem nader kosztownem i bardzo trudnem do przeprowadzenia.

Sistow 8 pździernika (*Presse*). Nad Łomem i w Szybce umacniają Rosyanie swe pozycye i czynią urządzenia do przezimowania. Pod Plewną tylko panuje większy ruch. Rosyanom nadesłano 6000 łopat. Rozszerzenie obwarowań Nikopolu i Sistowa w znaczeniu wielkich szańców przedmostowych ma niebawem nastąpić.

Bukareszt 9 października (*Pol. Corr.*) Przedwczorajszy wicher wyrwał kilka kotwic pontonów u mostów pod Nikopolem. Pontony te popłynęły z wodą. Dziś już zastąpione zostały innemi. 19 b. m. spodziewsją się w Bukareszcie Cesarzowej rosyjskiej, która ma zamieszkać w pałacu Grego Soucu;

Cetynia 8 października (*Pol. Corr.*) Przybył tu wczoraj znany jenerał Fadiejew. Wieść o zamianowaniu Mohemeta Alego dowódzcą wojsk w Czarnogórze, Hercegowinie i Bośnii zrobiła tu wrażenie i Czarnogórcy zabierają się do umocnienia kilku pozycyj, mianowicie warowni świeżo w Hercegowinie opanowanych.

Wystawa rolniczo-przemysłowa we Lwowie 1877 r.

VIII.

Maszyny rolnicze.

Najliczniej ze wszystkich działów jest reprezentowany dział machin rolniczych, wówczas gdy maszyny nie rolnicze tylko wyjątkowo na wystawie znalazły miejsce i prócz tego, o czem wspomnieć nam wypadło poprzednio, prawie nie pozostawiają pola do uwag. Machiny i narzędzia rolnicze zajmują prawie cały obszerny plac na lewo od wejścia, a jednak spotykamy ich stosunkowo mniej, aniżeli na innych wystawach; gdyż komitet starał się ograniczyć udział rozszerzany nad miarę wyłącznie w celach handlowych. To też fabryki nie stanęły w zawody zaopatrzone wszelkiego rodzaju maszynami lub narzędziami, ale każdy przywiózł to, czem się pragnął odszczególnić. Wpłynęło to na zmniejszenie wydatków komitetu urządzenia wystawy, a interesowanym nie powinno było przynieść uszczerbku, gdyż przy pomocy cenników mogli pozbywać rzeczy bardziej znane. Nie umiem powiedzieć ile i komu opłaciła się wystawa pod względem handlu, chociaż bowiem większa część przedmiotów wystawionych została rozkupioną, ale główny interes nie polega tyle na zakupnie rzeczy obecnych, ile na zamówieniach dalszych.

Nie mogę też wdawać się w szczegółowe opisy tego co jest, ale podnosząc jedynie to co wydaje się godniejsze uwagi, zaznaczyć wypada jeden ważny kierunek. Na wystawie pojawiło się wielu fabrykantów prowincyonalnych; wprawdzie wystawiają oni przeważnie narzędzia, nie machiny rolnicze, ale znamionują zwrot do krajowych miejscowych wyrobów, który ma dla nas ogromną doniosłość.

Patrząc na wystawców warszawskich, jak Lilpop Rau i Löwenstein, Kraszewski, lub Roman Cichocki z Linowa, wreszcie na Cegielskiego z Poznania, widzi się przed sobą firmy ustalone i nie potrzebujące obawiać się współzawodnictwa z zagranicą. Odnosi się to szczególniej do wielkich fabryk warszawskich, ale też w Królestwie wszystkie wyroby obstalowywano w kraju, żądano od fabryk własnych, dostarczenia przedmiotów takich samych jakie wyrabia zagranica, a jeśli niegdyś hr. Andrzej Zamoyski z ofiarami podtrzymywał swą fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych na Solcu w Warszawie, to teraz już fabryki warszawskie stoją zupełnie silnie o własnych nogach, a obok nich rozwijają się pomyślnie fabryki prowincyonalne. Rzecz to niezbędna, aby kraj rolniczy nie był tak wyłącznie i zaco̊fanie rolniczym, iżby musiał pomocy dla rolnictwa domagać się od obcych. Nawet narzędzia mogą i mają miejscowy charakter, wyradzają się na gruncie miejscowym; a w każdym razie dopiero miejscowe fabryki maszyn rolniczych są w stanie zapewnić należyty rozwój rolnictwa, mogą zaspokoić wszelkie potrzeby i rozszerzyć użycie machin i narzędzi na lud prosty.

To też z wielką przyjemnością dostrzegać się daje na wystawie kierunek pomnażania fabryk, machin i narzędzi rolniczych. Dawno znane w kraju firmy Zieleniewskiego lub Peterseima w Krakowie, Pitscha lub Szeliskiego we Lwowie znalazły współ zawodników w kraju w Dornwaldzie z Przemyśla lub w innych, jak Klinga z Sambora, Sochacki z Sędziszowa, Kamycki z Sieteyzy (pod Przeworskiem) Kollat z Jodłowy (pod Pilznem), i paru innych bądź obecnych na wystawie, bądź takich, którzy swą bytność zapowiedzieli, a okazów nie nadesłali. Konkurencya taka dla naszych większych fabrykantów nie straszna, przeciwnie, im więcej potrzeba i użycie machin rozpowszechnia się, tem większego powodzenia spodziewać się muszą większe fabryki; ale te prowincyonalne warsztaty wprowadzą niewątpliwie znaczne ulepszenia w rolnictwie chłopskiem i pod tym względem mogą oddać nieobliczone korzyści. Póki włościanin widzi ulepszone narzędzia tylko we dworze, może je poczytywać za rzecz dla siebie niepraktyczną; ale im więcej spotykać je będzie w handlu, im częściej udając się do miasta po naprawę lub po nabycie narzędzia, będzie spotykał wyrób ulepszony, a zarazem im większą łatwość mieć będzie nabycia narzędzi nowych, obok trudności dostania narzędzi starej konstrukcyi, tem prędzej będzie musiał przyswoić sobie ulepszenia, na których zyska czy to przez oszczędność czasu, czy siły roboczej.

W treściwym przeglądzie naszym nie możemy się wdawać w szczegółowe opisy tak licznego działu i tylko kilku słowy wzmiankować musimy o najwybitniejszych okazach.

Obie większe fabryki krakowskie obesłały wprawdzie wystawę, ale jakby dla naznaczenia tylko swego istnienia. Mimo tego jedyna młocarnia przenośna nadesłana przez Zieleniewskiego, wybornie zaprezentowała tą firmę, i zyskała powszechne uznanie. Obok bowiem doskonałej konstrukcyi i dokładnej roboty, wprowadzono tu kilka nowszych pomysłów zasługujących na uwagę. Najpierw przytwierdzenie do ziemi kieratu zabezpiecza go od wszelkiego ruchu, który mógłby stać się przyczyną uszkodzenia maszyny. Następnie możność użycia młocarni na obie strony za pomocą bardzo prostego przesunięcia trybów, jest korzystną nowością w budowie młocarni, która jeśli wymaga 4 do 6 koni do wprowadzenia jej w ruch, za to młócić może znacznie więcej od innych maszyn tego rodzaju.

Peterseima magiel wielki, lekko dający się poruszać za pomocą korby przez jednego człowieka, zupełnie odpowiadałby celowi, gdyby nie cena, która go robi przystępnym dopiero dla pralń publicznych.

Przeciwnego rodzaju jest magiel balansowy Felczerskiego, do którego nie potrzeba żadnych ciężarów ani kamieni, i który dla małych gospodarstw jest nader praktyczny.

Znana firma Karola Pietscha ze Lwowa, o któréj już była mowa przy wyrobach metalowach, zajęła znaczną część placu wystawy i jeszcze w ostatnich dniach uzupełniała swój dział maszyn przez ustawianie nowego wiatraku. Fabryka ta nie goni za nowością pomysłów, ale dokładnością roboty i sumiennem wykończeniem stara się zadowolnić odbiorców. Wystawiła fabryka Pietscha kilka młocarni wraz z kieratami, wialnię z żelazną rafą i pionową siatką, młynki dobrej konstrukcyi, sieczkarnie, kosz do gniecenia kartofli, maszynki do robienia masła i t. d. Praktyczność wyrobów tej fabryki daje się ocenić, mianowicie z cen przystępnych.

Szeliski wystąpił z wiatrakiem, systemu Halladaya, przeznaczonym do pompowania wody. Takiego samego rodzaju pompę wystawił również Clayton i Shuttleworth systemu Eclipse. Użyteczność pompy polega na tem, że bez pomocy człowieka wiatrak sam zwraca się w kierunku wiatru za pomocą steru urządzonego po za kołem, zastępującem ramiona zwykłych wiatraków. Koło w obu systemach składa się z pewnej znacznej liczby małych deszczułek, ułożonych w ten sposób, aby na nie siła wiatru, największej oddziaływać mogła. Oprócz steru, który kieruje wiatrak w stronę wiatru, każdy z wiatraków ma jeszcze regulatora, mającego na celu umniejszać i powiększać natężenie wiatru w miarę potrzeby. Ponieważ wiatraki podobne raz urządzone nie wymagają pracy ludzkiej, ale działają same i to nieustannie, powinnyby więc okazać się praktycznemi do pompowania wody do zbiorników; jednakże siła ich działania nie jest wcale wielką i dla tego nie są w stanie zaopatrzyć potrzeby maszyny parowej lub wielkiej fabryki. Wiatrak będzie jednak korzystnym przy gorzelniach, przy urządzeniu studzien, tam gdzie jest wiele bydła do pojenia, lub też w zdrojowiskach leczniczych i w wielu innych wypadkach.

Szeliski, podobnie jak Wichera lub Schuman we Lwowie przeważnie wystawił machiny sprowadzone z fabryk pozakrajowych, a w mniejszej mierze biorą oni udział w wystawie z własnemi wyrobami. Tak jednak Wichera jak Jena okazali dobre pługi, radła, młynki, a Jena swego pomysłu windę, już zastosowaną w jednym z tutejszych zajezdnych domów.

Z pomysłów obcych uderza Wichery maszyna ręczna do heblowania, która jednak powinnaby jeszcze być ulepszoną, gdyż obecnie wymaga dwóch ludzi do obsługi, aby dokładnie robić mogła.

Najdoskonalsze okazy wystawiła firma Clayton i Shuttleworth, mianowicie jej lokomobile zasługują na uwagę ze względu na ciągłe ulepszenia. Już same maszyny parowe mając całe urządzenie mechaniczne na wierzchu, łatwo dają się utrzymać w czystości i nie psują się przez częste zaglądanie do środka. Młocarnia przenośna zaopatrzoną została aparatem do podsuwania zboża do omłotu, który dozwala rzucać rozwiązane snopki na wierzch, ułatwiając podawanie zboża. Wielką zaletą tych młocarń jest nadzwyczajna łatwość zatrzymania ich ruchu przez bardzo proste urządzenie. Zboże wychodzi nietylko oczyszczone, ale przesortowane, a ostrokrąg z tępemi nożami, przez które zboże przechodzi, służy do odbijania wąsów w jęczmieniu. Praktyczny jest także aparat klinowy, służący do horyzontalnego ustawienia maszyny.

Niemogąc się rozpisywać dłużej, zwracamy uwagę tylko na dobre sztyftowe młocarnie tej fabryki, które coraz większe zyskują uznanie.

Już poprzednio była mowa o doskonałości wyrobów warszawskich, tu więc dodać wypada, że z Warszawy aż dwie nadesłano żniwiarki, jedna z fabryki Lilpop Rau, Löwenstein wybornie wykonana, druga z fabryki J. A. Kraszewskiego nader prostej konstrukcyi systemu Grabińskiego t. z. Warszawianka nagrodzona na wystawie powszechnej w Filadelfii, a więc w ojczyznie żniwiarek. Pora spóźniona nie pozwala na wykonanie prób; mimo tego jednak po wystawie „Warszawianka“ ma się popisywać na końskim zębie w Dablanach.

Również bez odbycia prób nie można wydać wyroku o praktyczności sadzarki Brochockiego z Tarnowa czyli przyrządu do sadzenia kartofli: inny przyrząd kopaczka do wykopywania ziemniaków zapowiedziany przez Poeckha z Tarnopola, którego model przed wystawą miałem sposobność oglądać wcale nie przybył, a to z niewiadomych powodów. Podobnież zawiodły oczekiwania maszyny uniwersalnej do uprawy roli Deaka z Węgier, czego się wreszcie należało spodziewać, gdyż takie uniwersalne maszyny, albo nie będą miały wartości, albo wcale wykonać się nie dadzą. Maszyna miała równocześnie orać bronować, siać i walcować i przy cenie 60 złr. potrzebować miała obsługi pary wołów lub koni. Gospodarze napróżno szukali tego zbawczego narzędzia, wynalazca nie chciał uszczęśliwić nas swym wynalazkiem.

Zamiast narzędzi i maszyn Roman Cichocki z Linowa nadesłał same modele dostarczonych przez jego fabrykę narzędzi; modele te w części stosują się do dobrych wzorów, w części zaś wprowadzają pewne ulepszenia świadczące o samodzielnym poglądzie wykonawcy. Mianowicie pługi tego wystawcy są już w powszechnem użyciu i dobrze renomowane.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 października. Jeden z zasłużonych weteranów naszego Uniwersytetu, profesor Dr Józef **Majer** ustąpił z katedry, ale nie przestaje brać udziału w pracach naukowych, a jako prezes Akademii Umiejętności może snadniej poświęcić jej czas zajmowany obowiązkami uniwersyteckiemi. Towarzystwo lekarskie, pierwsze uczciło szanownego emeryta, wręczywszy mu przez delegacyę portret jego w stroju rektorskim, litografowany, roboty p. Dłuskiego, a odbity w litografii p. Salba w Krakowie. Tak rysunek, jak odbicie odznaczają się czystością i dokładnością. Deputacyę Towarzystwa lekarskiego, która wręczyła prezesowi Majerowi portret w ozdobnych ramach, składali prof. Dr Domański, jako prezes Towarzystwa; Dr Pareński, jako sekretarz stały i Dr Aleks. Kremer, jako jeden z najstarszych członków. Dr Domański wyraził przy tej sposobności w imieniu Towarzystwa wyraz czci dla zasług emeryta i powinszował mu wysokiego orderu, którym został zaszczycony, a zarazem objawił nadzieję, że Dr Majer uwolniwszy się od zajęć nauczycielskich, nie uwolni się od pracy dla nauki; na co prezes Dr Majer dziękując za ten dowód uznania, zapewnił deputacyę o swoich najżywszych uczuciach dla Towarzystwa lekarskiego.

Jutro daje grono profesorów Uniwersytetu obiad pożegnalny dla wysłużonego kolegi swego i niejednokrotnego rektora, który i na tym urzędzie swoim i jako poseł na Sejm wielkie dla dobra tej szkoły położył zasługi.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie zwykłe, na którem na wniosek komisyi redakcyjnej postanowiono powiększyć znacznie objętość *Przeglądu lekarskiego* a to ze względu na objętość materyału literackiego, powiększenie się liczby abonentów i konieczność zrównania się, ile możności, z zagranicą, przyczem z powodu powiększenia formatu podwyższono wynagrodzenie za prace w *Przeglądzie lekarskim* umieszczane. Po załatwieniu spraw bieżących, odczytał Dr. **Kwaśnicki**, lekarz pomocniczy w szpitalu św. Ludwika, uwagi swoje nad karmieniem dzieci w pierwszych miesiącach życia. W rozprawach nad tym przedmiotem brało udział wielu obecnych.

— Dnia 8 b. m. odbył Wydział tutejszego Towarzystwa muzycznego zwyczajne posiedzenie miesięczne pod przewodnictwem prezesa ks. Aleksandra **Czartoryskiego**. Przedmiotem obrad była szkoła muzyczna w ogóle, a w szczególności szkoła organistów. Ze sprawozdania sekretarza okazało się, że szkoła Towarzystwa liczy obecnie uczniów 104. Naukę gry na organach, która z powodu trudności administracyjnych równocześnie z rozpoczęciem kursu nie mogła wejść w życie, postanowiono rozpocząć natychmiast. Uczniom, którzy w upłynionym roku szkolnym pobierali bezpłatnie naukę w szkole Towarzystwa, pozostawiono to uwolnienie i nadal; 2 uczniów kształcić się będzie w muzyce kosztem Prezesa; świeżo zaś uwolniono od uiszczenia opłaty za naukę w całości uczniów 7, w części 2. Między pierwszymi 14-letniego Ignacego K. rodem ze Strzyżowa, syna ubogich rodziców, który czując pociąg do muzyki, opuścił miasteczko rodzinne bez wszelkich zasobów, a idąc pieszo, świadectwem tylko tamtejszej szkoły ludowej i biletem polecającym X. Jędrzeja Górnisiewicza torował sobie drogę do Krakowa, by się w szkole tutejszego Towarzystwa muzycznego kształcić w grze na organach. W końcu 17 osób zgłaszających się z chęcią przystąpienia do Towarzystwa przyjęto do grona Członków.

— Magistrat wzywa żołnierzy stale urlopowanych, ochotników i rezerwistów w Krakowie przebywających, tak miejscowych, jak obcych, tudzież wszystkich czasowo uwolnionych, aby się stawili w domu pod L. 19 przy ulicy Krupniczej przed komisyą kontrolującą dla sprawdzenia swego pobytu i pouczenia o obowiązkach służby wojskowej, a mianowicie: jednoroczni ochotnicy, urlopnicy i rezerwiści tak miejscowi jak obcy, zapisani do 13go pułku piechoty, stawić się mają d. 19 października o godz. 10ej rano; urlopnicy, rezerwiści i jednoroczni z innych pułków a przynależni do Krakowa, stawią się d. 20 b. m. o godz. 10ej; urlopnicy, rezerwiści i jednoroczni, nie należni do Krakowa a tu przebywający, winni się stawić d. 21 b. m. o godz. 10ej rano i d. 22 b. m. o godz. 2ej po południu.

— Wczoraj przewieziono z Rosyi przez Kraków 30 wagonów napełnionych sucharami dla wojska rosyjskiego na linię bojową.

— Wczoraj znalazł stróż plantacyjny, Tomasz Druzgała w krzakach w pobliżu rondla bramy Floryańskiej nieżywe dziecko nowo-narodzone płci żeńskiej, które oddano do Kliniki i zarządzono śledztwo sądowe za matką.

— Jutro we czwartek odprawionem będzie w kościele katedralnym na Zamku nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Jagmina**, oficera niegdyś wojsk polskich, poległego w Turcyi.

— Matejko był d. 5 b. m. w Gdańsku. Powitała go tam deputacya Stowarzyszenia polskiego „Ogniwo“ i wręczyła mu adres z podpisami, oraz wieniec wawrzynowy. W poniedziałek przybył Matejko do Torunia, gdzie na jego uczczenie miał być dany obiad.

— *N. fr. Presse* zamieszcza następujące doniesienie z nad granicy rosyjsko-polskiej pod d. 5 b. m.: Podaliście niedawno wiadomość telegraficzną, że w Szczakowy miejscowa władza policyjna zabrała wagon z bronią i amunicyą. Mogę wam pod tym względem udzielić szczegółów godnych uwagi. Jak mi z bardzo pewnego źródła wiadomo, przybyło przed czterema lub pięciu tygodniami dwóch obcych panów do Krakowa i wezwali pilno tamtejszego kupca izraelickiego, aby dla ważnych interesów przybył niebawem do hotelu „Wiktorya“. Kupiec stawił się natychmiast w hotelu, gdzie ujrzał wspomnianych dwóch panów, którzy mu się przedstawili jako kupcy szwajcarscy i zapytali, czy niechciałby za odpowiedniem wynagrodzeniem zezwolić, aby pewne przesyłki broni z Anglii i z Wiednia pod jego adresem dochodziły, które przezeń dalej do Warszawy i Rumunii mają być ekspedyowane. Gdy kupiec krakowski propozycyę tę stanowczo odrzucił, mówili z sobą cicho dwaj obcy panowie, którzy się za Szwajcarów udawali, językiem, który kupiec krakowski uznał za rosyjski. Następnie zapytali szwajcarscy Moskale izraelickiego kupca, czy niemiałby nic przeciw temu, gdyby doń przesyłki „z pewnemi częściami machin“ były ekspedyowane. A gdy i tego podjąć się niechciał, zadali mu trzecie pytanie, co do wysłać się mającego pod jego adresem transportu „płaszczów“. Nieupatrując w spomnionym artykule nic podejrzanego, przystał kupiec krakowski na propozycyę, skutkiem czego otrzymał z rąk moskiewskich Szwajcarów zadatek w kwocie 400 złr. W krótce doszło go *aviso*, że znajduje się w Szczakowy pod jego adresem przesyłka „płaszczów“, oddana przez niejakiego Blumenfelda w Wiedniu z dalszem przeznaczeniem do Warszawy. Kupcowi krakowskiemu nie wyszła z myśli tajemniczość dwóch mówiących po rosyjsku Szwajcarów wraz z pierwotną propozycyą odnoszącą się do przesyłek broni, cała ta sprawa wydała mu się podejrzaną i głośno się z tem odzywał. Doszło to uszu policyi krakowskiej i szczakowskiej, która się ujrzała spowodowaną zrewidować wagon, w którym miał być ładunek „płaszczów“, a w którym znalazło się w miejscu tychże około 2000 sztuk kosztownych karabinów angielskich z wielką ilością patronów. Czy się policyi powiedzie wpaść na trop wspomnionych dwu szwajcarskich Moskali, wątpić należy. Jak mnie zapewniają, kilka już podobnych przesyłek broni z fałszywą deklaracyą „płaszczów“ i „części machin“, wysłali rozmaici spedytorowie austryaccy *via* Szczakowa do Warszawy, o czem władze austryackie najmniejszej nie miały wiadomości. A że ta broń szczęśliwie przez granicę przemyconą została przez tych samych „rosyjskich Szwajcarów“ a nie, jak niektórzy twierdzą „przez polskich rewolucyonistów“ jest rzeczą tem niewątpliwszą, gdyż owe przesyłki broni zaraz za przybyciem na terytoryum rosyjsko-polskie były transportowane pod tajnym nadzorem organów policyi rosyjskiej do Warszawy. Manewrem tym chce rząd rosyjski — jak tu powszech-

---

miast drugą ręką za miejsce zranione, dziwiąc się zkąd ją tak boli i kto ją zranił tak niemiłosiernie? Dr Diettrich przyrzekł złożyć swoje sprawozdanie Komisyi, „tymczasem w mojej obecności (pisze X. Łukowski, prof. seminaryum gnieźnieńskiego) sąd swój w ten sposób zakończył: „Te zjawiska przyrodzone niechaj mi jaki uczony wyjaśni na podstawie fizyologii, a będzie mu nauka nieskończenie wdzięczna“. Inny lekarz, Dr Sontag, przybyły jak powiadają z mocnem postanowieniem wykrycia oszustwa, przywiózł z sobą straszliwe do prób narzędzia, na których widok drżały ze strachu matki i świadkowie; odgrażał się, że badać i męczyć będzie przez dni czternaście i skoro przystąpił do operacyi, badał — przez dwie minuty! Jakoś mu się źle zrobiło: „niemogę dłużej“ rzekł i odszedł.

Mniemano powszechnie, że *Niepokalana Panienka* zjawi się po raz ostatni w d. 8 września; to było powodem, że jak już wiemy, z najdalszych stron spieszono na to miejsce ubłogosławione, aby jeśli nie widzieć Królowej Nieba i Ziemi, to przynajmniej być przy tych, co Ją będą widzieli i otrzymać Jej błogosławieństwo. Ani słota ani czas zimny nie mogły ostudzić zapału i pobożności pielgrzymów; większa część odbywała drogę pieszo i po błocie, w którem noga grzęzła aż po kostki. Zmęczeni, zziembnięci, przemokli do nitki, nie mieli gdzie schronić się na noc, ani czem ogrzać się i posilić. Nietylko domki, ale wszystkie poddasza i strychy zapchane były ludźmi; w kościele, na plebanii, na cmentarzu ścisk taki, że przedrzeć się nie było można, i gdzie tylko oko zasięgło, po uliczkach wiejskich i ogrodach, wszędzie ludzi i ludzi bez końca! Któraś z zachwyconych powiedziała, że wedle słów Matki Boskiej, ci tylko pozyszczą Jej błogosławieństwo, którzy razem z ludem na otwartem miejscu klęczeć będą. Wszyscy więc czem prędzej opuszczali izby i poddasza i cisnęli się pod klon; lecz ani tam dotrzeć nie mogli, ani w ścisku nie mogli uklęknąć w chwili, gdy dziewczynki po raz drugi się skłoniły i dzwonek dawał znać, że Najświętsza Panna błogosławi.

Z rozkazu proboszcza gierczwałdzkiego, czcigodnego X. Weichsla, prosiły już dawniej dziewczynki, aby Niepokalana Panienka raczyła pobłogosławić źródełko, płynące nieco opodal od kościoła, na uzdrowienie chorych. Zrazu nie miały odpowiedzi. W dniu 8 września, na powtórzoną prośbę, przy południowym różańcu, odrzekła Matka Boska, że tego dnia o 8ej wieczorem pobłogosławi źródełko, ale że przytem nikt inny znajdować się niema, prócz czterech niewiast i duchowieństwa. Oto jak opowiadają ten epizod świadkowie naoczni. Niepostrzeżenie dwudziestu księży i cztery niewiasty wymknęli się z plebanii; o w pół do siódmej stanęli nad zródłem drobniuchną cieczącem strużką i ustawili się dwoma rzędami obok niego. Dwie małe dziewczęta klęczały przed starszemi, tak że ich nie widziały. Ledwo zaczęto odmawiać litanię loretańską, aliście naprzód dwie starsze niewiasty w tyle klęczące, następnie i dwie młodsze, wpadły w zachwycenie i oddały pokłon N. Pannie. „Zachwycenie było tak nagłe, tak niespodziane, cisza i powaga tak wzruszająca, że kapłani wszyscy łzy mieli w oczach. Odmówiono litanią, niewiasty nie wracają do przytomności; ukończono *Salve Regina*, one jakby nie żywe; z hymnu o *Sanctissima* pierwsze zwrotki prześpiewano, one jeszcze nieruchome; dopiero gdy księża zaintonowali *Magnificat*, zachwycone wróciły do świata. Komisarz biskupi, X. Hipler, badał je natychmiast na miejscu.

Z zeznań zachwyconych tyle tylko doszło do publicznej wiadomości, że N. Panna pokazała się nad źródłem w chwili, gdy dzwoniono na Anioł Pański; niewiasty widziały ją każda w takiej postaci jak zawsze widywały, ale bez otoczenia Aniołów; N. Panna unosiła się o jakie trzy stopy nad źródłem, między dwoma rzędami klęczących i pobłogosławiwszy zdrój prawą ręką, rzekła: „Teraz mogą chorzy brać tę wodę na uzdrowienie;“ poczem powiedziała: „Znowu zaraz przyjdę“, bo niebawem miał się rozpocząć różaniec, koło kościoła. Tegoż samego dnia, 8 września, Bylitewska i Wieczorkowna miały widzenie, że objawienia jeszcze się powtórzą: naprzód w dzień poświęcenia statuy Niepokalanego Poczęcia, której oczekiwano do kapliczki, następnie w roku przyszłym w trzy uroczystości N. Maryi Panny 2 i 15 sierpnia i 8 września.

„Z uderzeniem godziny pół do ósmej (mówi dalej tenże świadek) ujrzeliśmy zapalone pod klonem lampy, następnie kolorowe latarnie po drzewach; tu i owdzie zabłysnęło światełko gromnicy, jedno zapaliło się od drugiego, od niego dziesiąte, setne, aż naraz cała góra kościelna, drogi i pola stanęły w jednem morzu świateł gromnicznych. Jakby za uderzeniem rószczki czarodziejskiej, naraz z jakie pięćdziesiąt tysięcy gromnic białych i żółtych, wielkich i małych, migać, zlewać się i płonąć zaczęły ku nieopisanie wspaniałej illuminacyi na cześć Boga Rodzicy. Jest zwyczajem ludności warmińskiej, że przy uroczystych precesyach i obchodach, nie same tylko bractwa ale cała ludność ze światłem towarzyszy obchodom. Podobnej illuminacyi nie widzieliśmy nigdy. Lecz czas wyjść z podziwienia. Godzina pół do dziewiątej, zaczyna się różaniec. Anna Materowna, jak zwykle, modlitwom przewodniczy. Kapłan uroczystym głosem oznajmia i odpowiedź odebraną od N. Panny przez Bylitewską, i poświęcenie źródła, i w końcu ogłasza, że źródło to odtąd będzie miało moc uzdrawiającą dla wszystkich, co żywą wiarą i pobożną modlitwą na tę łaskę zasłużą. Pod wrażeniem takiego opowiadania i tak radosnej nowiny, lud z większą jeszcze ufnością i wiarą odmawiać począł za dziećmi różaniec. Taż sama chwila uroczysta co rano i w południe; teraz już nie dzwonek dla wielkiego zgromadzenia ludu, lecz trąbka się odzywa po raz pierwszy i drugi. Aż gdy trzeci raz trąbka dzwoniąc zapowiedziała, że Matka Boska oddaliła się od ludu na zawsze, powstał płacz niesłychany, lamenta i krzyki. Od łez nie można było się powstrzymać; pielgrzymi z Królestwa w niebogłosy wołali: cóż my teraz zrobimy sieroty, gdy N. Panna nas opuściła?....“

Dnia 11 września przybyła z Monachium statua zamówiona. Chociaż w swym układzie przedziwnej słodyczy i łagodności i w głównych rysach zastosowana do widzeń, bardzo się jednak zasmuciły dzieci, że wcale nie tak piękną jest jak ta postać, którą widziały na klonie. W d. 16 września, w uroczystość Siedmiu Boleści, statua poświęconą została i umieszczoną na kolumnie, w ołtarzu kapliczki. „Tegoż samego dnia (opowiada świadek X. Echaust) już o 5ej wieczorem zaczęto koronkę i przy niej nastąpiło jedno z najwyższych zachwyceń wszystkich czterech niewiast. Protokół opiewa, że Bylitowska, Wieczorkowa i dzieci jednogłośnie zeznawały, że N. Panna ukazała się w drugiej tajemnicy a zniknęła w piątej. Ostatnie Jej słowa były. „Módlcie się gorliwie na różańcu. Teraz już się wam nie pokażę aż na przyszły rok“. Na wyraźne pytanie odpowiedziała Matka Boska, że i statua będzie cudowną“.

To było ostatnie widzenie w Gierczwałdzie i my też na niem kończymy opowiadanie nasze. Pominęliśmy mnóstwo szczegółów malowniczych i wzruszających i, co ważniejsza, wiele odpowiedzi Niepokalanej Panienki dotyczących Kościoła pod rządem pruskim i rosyjskim; pominęliśmy je, aby ram tego opisu zbytecznie nie rozszerzać, a bardziej jeszcze dla tego, żeby nie wyprzedzać wyroku Komisyi biskupiej. Być może że on nie tak prędko się ukaże; wszak w Lourdes trzeba było nań czekać lat kilka; ale godzi się mniemać, że go przyspieszą cudowne wyleczenia wodą gierczwałdzką, o których coraz częściej donoszą dzienniki.

Powiadają, że Ojciec Ś. zawiadomiony dokładnym raportem o zjawiskach w Gierczwałdzie, rzekł: „Teraz Polacy mogą razem ze Ś. Elżbietą zawołać: „Zkądże mi to, że Matka Pana mojego przychodzi do mnie?“... W istocie, łaska to niepojęta, nieoceniona, niezasłużona niczem; i chyba wierność owego ludu poczciwego, który pod rządem pruskim staje przy Kościele, albo wierność tych biednych chłopów podlaskich, co za wiarę świętą dawali swą krew, w jakiejś cząstce wysłużyć ją mogła! A prędzej jeszcze, zjednało nam ją matczyne serce tej najukochańszej Królowej naszej, która widząc w jakim ucisku i niebezpieczeństwie są Jej dzieci, przychodzi sama im oznajmić, że o nich wie, że o nich pamięta, że nad nimi czuwa, i podobnie jak Jej wierny sługa i czciciel błogosławił niedawno całej Koronie Polskiej, tak i ona przeświętą ręką poddanym swoim błogosławi! I kiedy się pomyśli, że Matka Boska, jako Królowa nasza, pojawiła się w tym zakątku ziemi polskiej, gdzie już nikt polskości się nie domyślał, jakby sama oznaczyć chciała granice tego państwa swojego; kiedy się zważy, że w tym samym dniu, 8go września, w dniu głównego święta Polski, który w Gierczwałdzie zgromadził 50,000 pielgrzymów, na drugim końcu Ojczyzny naszej, w Starej Wsi, zebrało się 120,000 takichże pielgrzymów, aby uczcić Maryą i Jej obraz cudowny, wobec Wysłannika papieskiego; kiedy się wspomni i porówna, że w Lourdes, przed kilkonastoma laty, zjawiła się N. Panna, także jako Niepokalanie Poczęta ale smutna i grożąca grzesznemu narodowi, — a nam chociaż równie grzesznym a o wiele gnuśniejszym, ukazuje się w Gierczwałdzie słodka, łagodna, uśmiechnięta, jakby sierotom dodać chciała otuchy; kiedy to wszystko się porówna i zważy, — to już słów nie staje na uwielbienie Jej nieskończonej dobroci, na wyrażenie naszej synowskiej czci i wdzięczności, i tylko w sercu wraz z nadzieją, budzi się gorące pragnienie byśmy Jej świętego błogosławieństwa nieoddalili własną niewiarą i złością!...

X. W. K.

nie w Polsce kongresowej twierdzą — obudzić wiarę, że broń tę sprowadzają z zagranicy Polacy, mający na celu sprzysiężenie przeciw Rosyi.

— Wiadomo powszechnie, że angielska t. z. „lista cywilna" niezmiernie jest kosztowną. Niemniej wszakże cyfry, które ogłasza bilans ministerstwa skarbu w Anglii za rok 1876/1877, są uderzające swą doniosłością; tak n. p. Królowéj asygnowano w tym roku na utrzymanie 406,709 funt. st., księciu Walii 40,000, ks. Edymburgskiemu 25,000, dwóm młodszym książętom po 15,000, księżnej Walii 10,000, ks. Cambridge 12,000, księżnej następczyni tronu pruskiego 8,000 i kilku innym księżniczkom po 6,000 funt. st. Nadto pobierają pensye następujący dyplomaci dymisyonowani: Lord Stratford-Redclif 1,786 funt. st., lord Napier 1,700 i lord Kowley 1,700 f. s. Każdy kanclerz pobiera pensyi emerytalnej po 5,000 funt. st., a każdy exminister po 2,000. Lord Beverley w charakterze zasłużonego członka Izby gmin 4,000, ks. Malborough, z powodu wygranéj przez jednego z jego przodków bitwy pod Blenheim, 4,000 i nareszcie ks. Wellington, za bitwę pod Waterloo wygraną przez jego ojca 4,000 funt. st.

— Z Bahii w Brazylii donoszą telegrafem, że parowiec „Parana" zatonął, a podróżni i poczta wyratowana.

— W Stanach Zjednoczonych Ameryki zdarzają się dość często na kolejach żelaznych, mianowicie zachodnich, które przechodzą przez puszcze, napady opryszków, co zresztą bywało już także w Hiszpanii. D. 18 września banda rabusiów opanowała stacyę Springs w kraju Nebraska, dała znak nakazujący zatrzymać pociąg zbliżający się do stacyi, rzuciła się na niego, zabrała 70,000 dolarów pieniędzy pocztowych, obdarła podróżnych i wsiadłszy na koń, zniknęła. Zarząd kolei naznaczył 10,000 dolarów nagrody za wykrycie rozbójników.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała Anielę Adamowiczową, na kradzieży naczyń garncarskich; Zofię Ziarkową, na kradzieży odzieży w jarmarku; Ignacego Dobkiewicza szewczyka, z Warszawy, za kradzież paletota i zbiegnięcie z roboty; Jana Iworskiego, za kradzież szala na jarmarku; Jakóba Ochmańskiego, za przeniewierzenie; Edwarda Niecznię, za kradzież odzieży; Hermana Helfgotha za usiłowany zabór; ośm osób za pijaństwo.

TEATR. We czwartek dnia 11go października: Komedya w 4 aktach, prozą — hr. Aleksandra Fredry: *Pan Jowialski*. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 9go października południe; termometr od 3·7 doszedł do 7·2 C. — Barometr stoi dość wysoko; rano o 6ej dnia 10go października stan jego był 746·1 millim., termometru 4·8 C. — Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 11go października: Św. Fironeli i św. Placydy pp.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 40 ty *Szkoły* zawiera: „Listy do przyjaciela wstępującego w zawód nauczycielski (II)", przez Andrzeja Józefczyka; „Pogląd na życie i pisma S. Goszczyńskiego", przez Wincentego Strokę; „O kalendarzu pod względem historycznym, astronomicznym i kościelnym", przez Dr. D. Wierzbickiego (ciąg dal.); „O nauce rysunków w szkołach wydziałowych", przez J. L. Petelenza (c. d.); „Listy z wystawy", przez R. Starkla; Recenzye; Czynności władz szkolnych; Sprawy Towarz. pedagogicznego; Wiadomości potoczne z dziedziny szkolnictwa; Zapiski bibliograficzne; Inseraty.

— Nr. 19-ty *Ekonomisty* zawiera: Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na wystawie lwowskiej; Sprawy przemysłu naftowego; Gospodarstwo i przemysł; Ruch handlowy; Korespondencye z Tarnopola, z Krakowa i z Gdańska; Targi na bydło; Sprawy kolejowe; Tygodniowy ruch finansowy. Odcinek: „Koleje żelazne Zjednoczonych Stanów" (dok.), napisał Ludwik J.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 7 października.

Trochę niespodzianie, bo nie czekając nawet na rezultat wyborów francuskich, zdecydował się syndykat reprezentowany przez Zakład kredytowy i firmę Rothschildów wystąpić z emisyą renty w złocie węgierskiéj. Na teraz chodzi tylko o kapitał nominalny w wysokości 80 milionów złr. (200 milionów franków = 162 milionów marek w złocie, na który subskrypcya będzie otwarta 9 i 10 października w Wiedniu u pp. Rothschild i w Zakładzie kredytowym oraz w filiach tego instytutu we Lwowie, Bernie, Pradze, Opawie i Tryeście, w Peszcie w Banku kredytowym węgierskim, za zagranicą zaś w Berlinie w domu Bleichroeder i w *Disconto-Gesellschaft*, w Franfurcie u pp. Rotchschild i synowie i w Banku dla handlu i przemysłu, w kolonii u pp. Oppenheim, w Brukselli, Antwerpii i Amsterdamie w miejscach przez Rothschildów oznaczyć się mających, nareszcie w Londynie w domu Rotschildów i w Paryżu u firmy Rothschildowie bracia. Kurs emisyjny téj renty 6 procentowéj, wynosi 80 8%, jeżeli wpłaty uczynione są w gotowiźnie; gdy zaś każdemu z subskrybentów wolno jest złożyć 45% subskrybowanéj kwoty w bonach skarbowych węgierskich I seryi, więc na ten wypadek kurs emisyjny wyniesie 82·30% również w złocie, co zważywszy na kurs bonów odpowiada powyższéj cenie. W chwili subskrybowania należy złożyć 10% od żądanéj kwoty, któréj reszta jaka się okaże po repartycyi, ma być wpłacona w czterech równych ratach do 21go grudnia r. b.

Jak z powyższego obrazu widać, warunki są łatwe do spełnienia. Bezpieczeństwo renty jest zupełne. Cena, jak na 6 procentowy papier jest nader przystępna, jeżeli nie nizka, gdyż lokacya wychodzi na więcéj niż 7% intraty rocznéj w złocie. Kapitał stosunkowo nie zbyt znaczny, rozłożony jest na Austryę, Niemcy i na kraje zachodnie, które w pieniądze obfitują, a większy i mniejszy kapitał chętnie chwyta za każdą sposobność umieszczenia. Jeżeli zaś po szczególe wymieniłem firmy i instytuta u których subskrypcya nastąpi, to dla przypomnienia, że operacya zostaje pod kierunkiem pierwszorzędnych potęg finansowych. Jeżeli więc, jak z tego wszystkiego wnosić należy, subskrypcya ma wszelkie warunki powodzenia, to tem bardziej dziwnem może się wydawać, że wypadek na który spekulacya z upragnieniem od dawna czekała, niesprawił spodziewanego skutku. Zamiast iść w górę, kursa, które zaraz po ogłoszeniu emisyi na chwilkę się podniosły, od tego czasu nie przestały ciągle spadać. Prawda, że jednocześnie z zapowiedzeniem subskrypcyi, nadeszły wiadomości o podniesieniu stopy dyskontu przez główne banki europejskie, o nowych trudnościach finansowych w Egipcie, o dowodach coraz smutniejszej sytuacyi finansowej w Rosyi, a nareszcie pod względem politycznym o bliskiem rozpoczęciu kroków wojennych przez Serbię. Trzeba przyznać, że lubo wczoraj akcye kredytowe spadły na 214, węgierskie na 197·50, Anglobanki na 94·50, Staatsbahny na 267, Renta w banknotach na 64, renta w złocie na 74·40, a Ludwiki podniosły się do 9·43, giełda dość mężnie się trzyma; takie bowiem wpływy i okoliczności jak wyżéj wymienione zawsze wywołują niechęć do kupna i słabą tendencyę.

Zdaje się przeto, że giełda jest ciągle w mniemaniu, że choćby w ostatnich dniach przed emisyą renty węgierskiej, syndykat czynnie dopomoże i różnemi sposobami wspierać się postara dobre usposobienie na targach europejskich. Dotychczas jednak na to się nie zanosi, i nadzieje spekulantów zapewne się nie spełnią, gdyż z umieszczeniem papieru lokacyjnego, syndykat nie odwołuje się do giełd, lecz do kapitału, o którego współudział jedynie tu chodzi, a na ten współudział konsorcyum może liczyć. W Węgrzech zgłaszają się już teraz o znaczne sumy instytuta krajowe i prywatni; a tego przy dawniejszych operacyach finansowych tamtejszego rządu nie bywało. Zważywszy, że syndykat ma liczną i bogatą klientelę nie tylko w obrębie monarchii Austryackiej, ale i za granicą, można być pewnym, że całe 80 milionów będą z łatwością pokryte, i to bez użycia żadnych sztucznych środków, i bez względu na to, czy spekulacya miejscowa lub obca będzie trochę lepiej czy gorzej usposobiona.

Odwołanie się na prawdę do samego kapitału jest tem więcej nakazane, że teraźniejsza subskrypcya jest tylko wstępem do dalszych podobnych emisyj i że chodzi przedewszystkiem o oswojenie targów pieniężnych z nowym zupełnie papierem. W prospekcie do pierwszej subskrypcyi wyraźnie jest powiedzianem, że z emitowanych teraz 80 milionów, 45 milionów złr. w złocie jest przeznaczonych na wykupno części bonów skarbowych I seryi. Jak zaś wiadomo, pożyczka w bonach zawotowana w roku 1873 wynosi 153 milionów złr. w złocie, które *al pari* mają być w latach 1878 i 1879 spłacone. Dla zaspokojenia deficytów z lat 1875, 1876 i 1877, minister finansów został na początku zeszłego roku upoważniony do zaciągnienia pożyczki w rencie w wysokości 80 milionów złr. w złocie, oprócz tego potrzeba na spłacenie forszusu zaciągniętego w r. b. na bieżące wydatki skarbowe 25 milionów, oraz na pokrycie deficytu do przewidzenia w r. 1878, 20 milionów w gotowiźnie. Wogóle więc potrzeba zebrać do końca roku przyszłego 280 milionów w gotowiznie, na co, licząc rentę po dzisiejszym kursie 80%, wypadnie emitować około 350 milionów złr. w złocie nominalnego kapitału, czyli, oprócz tego przychodzących do subskrypcyi, blisko 270 milionów. Do tak znacznej operacyi, która wprawdzie nie od razu przyjdzie do wykonania, lecz na kilka części rozłożoną być może, należy przystąpić — szczególnie w czasach jak dzisiejsze — ostrożnie i na seryo, i bez oglądania się na zmianę i chwiejne usposobienie spekulantów. W obecnym wypadku zawód doznany przez giełdę nic nie znaczy, kiedy istotny współudział kapitału zdaje się być dostatecznie zapewniony.

Wiedeń 8 października.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1464, węgierskich 1839, niemieckich 143 — razem 3506 sztuk, między temi zwyż 1800 sztuk paszowych z różnych prowincyj.

Galicyjskie płacono stajenne od złr. 56, 59 do 60 złr.; paszowe galicyjskie i besarabskie od 46, 51, 52 do 55½ złr.; węgierskie stajenne od 54 do 60 złr.; osobliwe 60½ złr.; paszowe od 50 do 55 złr.; niemieckie od 56 do 60 złr., dla eksportu nie zakupowano więcej kolorowych; wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök

Wiedeń 9 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 973, średnio ciężkich węgierskich 1058, ciężkich bagonów 1470 — razem 3501.

Galicyjskie płacono od 36, 38, 40 do 42 złr.; średnio-ciężkie węgierskie od 41, 45 do 48 złr., ciężkie bagony od 47 do 50 złr., za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 9 października.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono towaru lekkiego 1058 sztuk, średniego 1470, ciężkiego 973, razem 3501 sztukę, czyli o 182 sztuki więcej niż przed tygodniem. Mimo ożywionej chęci kupna tylko pośledniejszy towar zachował ceny zeszłotygodniowe, przedni doznał zniżki o 1 złr. Płacono: towar lekki 36 — 44, średni 42 — 48, ciężki 48 — 50 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 9 października.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku ustala się tendencya i ożywia się ruch w tym artykule po cenie 33 75 — 34 złr. za towar efektywny. **Peszt** 8go października, w ostatnich dniach zawierano interesa po 33 — 34 złr. **Wrocław**, 8go paździer. w miejscu —·—, na paźdz. 49·50 mrk. żądano, na styczeń-luty 48·50 mrk. ofiar. **Szczecin**, 8go października w miejscu 48·50 mrk., na paźdź. 48·60 mrk., na wiosnę 50·50 mrk. **Berlin**, 8go paźdz. w miejscu 50·80 mrk., na paździer. 50·60 mrk., na listop.-grudz. 49·40 mrk., na kwiec.-maj 51·70 mrk. **Paryż**, 8 października. na paźdź. 63·50 frk., na grudź. 64, na stycz.-kwieć. 64 frk. Tendencya powszechnie się polepsza, i to stosunkowo znacznie.

Nafta. — **Wiedeń**, 9go października z dworca 11·35 złr. za 50 kilo. **Brema**, 8go paździer. 14·20 mrk. **Hamburg**, 8go października w miejscu 13·60 mrk., na paźdź. 13·60, na listop.-grudź. 14·30 mrk. **Antwerpia**, 8go paździer. 36, **Nowy Jork**, 8go paźdz. 15½, w Filadelfii 15⅜.

Peszt 6 października. *(Targ zbożowy).*

Brak chęci kupna, obrót niewielki. Pszenica i żyto mdło, jęczmień, owies i kukurudza po cenach stałych.

Płacono za pszenicę na 75 kilogram. od 10·85 do 10·95; na 80 kilogram. od 11·95 do 12·—; żyto na 70 do 72 kilog. od 7·55 do 7·90; jęczmień na 62 do 63 kilogram. od 8.20 do 9·— złr.; owies na 36 do 40 kilogra. od 6·70 do 6·80; kukurudzę na 74 kilogram. od 7·40 do 7·50 złr.; spirytus od złr. 33 do 34·— złr.

Wrocław 6 października.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 20·80 mark; żyto na 200 f. po 15·30 m.; owies na 200 f po 14·40 mark.; rzepak na 150 funt. 31·75 mark.; olej po 75·— mark.; spirytus na 100 Tralesa w miejscu po 48·80 mark.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 paźdz. Budżet na r. 1878 przedłożony będzie Izbie zaraz za jej zebraniem się. Nadwyżka dochodów wynosi 21½ milionów franków. Minister skarbu wniesie, aby nadwyżkę tę obrócić na ulżenie podatku od patentów i zniżenie stępla od przesyłek towarowych. Zresztą, minister skarbu wniesie także projekta ustaw względem zniżenia opłat pocztowych i telegraficznych oraz zmniejszenie podatku od napojów.

Rzym 8 paźdz. Stan zdrowia Papieża jest zadawalniający. Dziś otwartą została konferencya międzynarodowa kolei pod przewodnictwem radcy nadwornego Brachellego, szefa wydziału statystycznego w austryackiem ministerstwie handlu.

Leniwo wloką się w Radzie państwa obrady nad projektami ustaw podatkowych. Izba postępuje z wielką oszczędnością czasu, zgromadzając się po 11téj, rozchodzą się po 2éj godzinie popołudniu, załatwiwszy, jak na ostatniem posiedzeniu, kilka petycyj. Inaczéj zwykł pracować parlament angielski, a nawet francuskie i berlińskie Izby; lecz w Wiedniu chodzi przedewszystkiem o zaoszczędzenie materyału do rozpraw, aby wystarczył na sesyę trwającą z krótkiemi przerwami przez rok cały.

Zastanawiać musi milczenie, jakie zapanowało we wszystkich dziennikach o sprawie ugodowéj. Zapowiadano wprawdzie, że bezpośrednio po zebraniu Izby kwestya rewizyi przyjdzie na stół obrad. Dziś trudno nawet określić, na czem zatrzymały się traktowania gabinetów i komisyj parlamentarnych. Czasem tylko pojawia się doniesienie, że odbyła się znów narada, w któréj brało udział kilku ministrów z obu gabinetów w sprawie ugodowéj. Lecz rzecz niepostępuje wcale, bo ją zawsze Berlin trzyma w ręku przez niezałatwienie kwestyi traktatu celnego.

P. Tisza odniósł zwycięstwo w sejmie w sprawie śledzenia policyjnego kilku posłów podejrzanych o spiskowanie. Pomimo, że opozycya starokonserwatywna połączyła się z lewicą, aby przymnożyć trudności gabinetowi, a hr. Apponyi połączył się z pp. Simonym i Helfim w obronie zasady nietykalności poselskiej, utrzymał się znaczną większością wniosek Pulskiego przejścia do porządku dziennego, który był zarazem wotum zaufania.

Hr. Andrassy opuszcza dziś Wiedeń udając się do swych dóbr w Węgrzech, gdzie zamierza zabawić „o ile pozwolą wypadki", kilka tygodni.

Bismark wyjechał niespodziewanie w poniedziałek z Berlina do Warzina, lubo tego dnia nastąpiło otwarcie wielkiej Rady związku niemieckiego i jest kilka przedmiotów naglących do załatwienia. Utrzymują, że między nim a ministrem spraw wewnętrznych hr. Eulenburgiem przyszło do nieporozumień, których skutkiem może być usunięcie się tego ostatniego, a natomiast zapowiadana dymisya ministra handlu nie jest już uważana ze pewną.

Nic nowego dziś nie przybyło o wyborach we Francyi; stoją też tam rzeczy jasno, a idzie tylko o to, kto górę otrzyma — republikanie, czy też konserwatyści. Wczoraj miało się odbyć w Paryżu wielkie zebranie wyborców, na którem Gambetta miał mówić. On to kieruje wszystkiem, ale wystawia naprzód Grevego, jako bierną postać, która nie może umiarkowanych odstraszyć, gdy dla skrajnych dość na tem, że Gambetta stoi za Grevym. Wybory mają znaczenie także wobec polityki zagranicznej, jak to wykazujemy na czele dziennika, zwłaszcza ze względu na związki Niemiec z Włochami, jak się do tego przyznają *Nordd. allg. Ztg* i *Fanfulla.*

Norddeutsche allg. Ztg zamieszcza następujące *communiqué:*

„Od kilku tygodni podróż p. Crispiego daje przedmiot do spostrzeżeń i domysłów rozmaitych dla dzienników francuskich i innych. Baczność zwrócona na czyny i mowy prywatnego człowieka, dozwala przypuszczać, że wszelkie jakiebądź ślady stosunków niemiecko-włoskich zwracają szczególną na siebie uwagę. Nie potrzebujemy w Niemczech szukać przyczyn tego zjawiska; znajdujemy je przedstawione jasno i wyraźnie w tych dziennikach francuskich, które dalej widzą. *Le Temps* i *Le XIX Siècle* usprawiedliwiają wystąpienie Crispiego w Niemczech wobec swych czytelników dowodzeniem, że tenże wprawdzie był świeżo na pogrzebie Thiersa, wiele lat przepędził we Francyi i nie taił sympatyj swoich dla Francuzów; ale obawa przed polityką, która obecnie z pomocą znanej manifestacyi biskupów i papieskiego manifestu wyborczego pragnie dostać się we Francyi do władzy, musiała spowodować Crispiego, że podczas podróży swej badał, na kogo mogą Włochy liczyć, aby im poręczył niepodległość narodową i posiadłości ich. Pod tym względem jasną jest rzeczą, że nie naród francuski i Francya, jaką jest dzisiaj, lecz żywioły, które pragną opanować tam władzę, muszą jasno widzących patryotów włoskich przywieść do tego, że wobec klerykalnej Francyi coraz więcej będą się wiązać solidarnie z Niemcami i porozumiewać się dla dobra pokoju nad możebnemi zajściami. Dzienniki włoskie głosiły temi dniami, że między Włochami a Niemcami nie przyszło do zawarcia traktatu przymierza, a to z zupełną słusznością. Ale również pewnem jest, że rokowania mogące się prowadzić między Włochami a Niemcami, nie dążą wcale do naruszania pokoju, ale do tego, aby zapewnić wspólność ich działania, jeśliby po wyborach znalazły się wobec Francyi klerykalnej, a przeto zaczepnej, a zaczepnej już przez to, że Francya klerykalna jest ciągłą pogróżką dla Włoch."

Powyższe oświadczenie daje się tak zrozumieć, że nie ma ogólnego przymierza między Włochami i Niemcami, gdyż przymierze takie mogłoby Austryę spowodować do szukania związków po za sojuszem trójcesarskim, ale istnieje związek przeciw Watykanowi i Francyi, gdyby wybory francuskie wypadły w duchu konserwatywnym. Artykuł powyższy rehabilituje też Crispiego, który swem wystąpieniem w Berlinie, swem gadulstwem i telegramem do cesarza Wilhelma złe sprawił wrażenie w sferach politycznych.

Zdaje się, że dyplomacya robi już kroki pośredniczące dla położenia kresu wojnie na Wschodzie, bo *Polit. Corr.* w liście z Berlina daje to uczuć, lubo dowodzi, że Rosya chociaż jest za słabą, aby stanąć przed Konstantynopolem, wszelako nie może być przez Portę pokonaną. List ten usiłuje przedstawić Rosyę, jakoby ta w imieniu Europy działała, a przeto że Turcya nie byłaby w stanie wynieść z tej wojny jakiejkolwiek korzyści, owszem mimo powodzeń Turcyi, będzie ona musiała zrzec się zwierzchnictwa nad Rumunią i oddać Bułgaryę pod rządy chrześciańskie. Osobliwa rzecz, iż pomieniona korespondencya szuka przyczyny waleczności Turków w udziale obcych oficerów w ich wojsku. W ogóle zaś korespondencya wskazuje potrzebę interwencyi europejskiej już teraz, zwłaszcza, że gdyby Rosya uległa, pycha Turków, z jaką odpierają przedstawienia europejskie, nie miałaby granic.

Mowa ministra Stafforda Northcote w Exeter, o której nam wczoraj telegrafowano, wskazuje również, że Anglia mogłaby wpłynąć na Portę, gdyby Niemcom i Austryi udało się skłonić Rosyę do pokoju.

Znaczny spadek rubli na giełdzie berlińskiej w dniu dzisiejszym zdaje się wskazywać, iż zaszedł jakiś wypadek, może więcej polityczny niż militarny, w żadnym jednak razie nie wróżący rychłego zakończenia wojny.

Ostatnia depesza telegraficzna „Czasu"

Wiedeń 10 października (*pryw.*) Pod Plewną leży śnieg na cal grubości; Turcy codziennie usiłują robić wycieczki. Chwilowo znów słychać, iż udział Serbii w wojnie jest ostatecznie ułożonym, jakkolwiek usposobienie Serbii zmienia się z dniem każdym. Porta wystosowała do Serbii notę z powodu jej zbrojenia się, Sułtan zaś wystosował osobne od siebie pismo w tej sprawie do ks. Milana.

Buda-Pest 9 października. Sejm węgierski rozpoczął rozprawy szczegółowe nad ustawą o postępowaniu w sprawach drobiazgowych. Sekretarz stanu Csemegi miał w obronie przedłożenia mowę przyjętą oklaskami. Lewica najskrajniejsza (Mocsary, E. Simonyi, Iranyi) oświadczyła się przeciw przedłożeniu, poczem bronili go jeszcze minister Perczel, posłowie Szullö i Komjathy.

Buda-Peszt 10 października. *Hon* donosi: Według sprawozdania złożonego Cesarzowi przez ministra honwedów Szendego o ruchawce siedmiogrodzkiej, doniesienia dzienników opozycyjnych są przesadzone. Nie wysłano tam większych oddziałów wojska, ani nie zarządzono kroków wojskowych. Wojsko nikogo nie aresztowało. Władze aresztowały ośm osób, które zostają pod śledztwem. Główny organizator ruchu uszedł za granicę. Ludność okolicy zupełnie spokojna. Co do rokowań w przedmiocie traktatu celno-handlowego z Niemcami, mówi *Hon*, że sprawa nie stoi ani źle, ani groźnie; o prowizoryum nie wspomniano z żadnej strony.

Buda-Peszt 10 października. W Izbie deputowanych Helfy interpelował rząd: czy tenże zamierza przedłożyć Izbie istotę czynu zajść siedmiogrodzkich wraz z wszystkiemi szczegółami?

Dubrownik 9 października. (*pryw.*) Porta niedowierza pogłoskom rozpuszczanym z Cetyni, jakoby Czarnogóra nie myślała o dalszych krokach zaczepnych. Ma ona w rękach dowody, że książę Mikołaj gotuje plan działania przeciw Zubczy. W skutek tego zarządzono odpowiednie kroki wojskowe.

Paryż 9 października. Odbyło się dziś zgromadzenie wyborcze, liczące 6,000 osób. Gambetta miał na niem mowę, w której dowodził, że prawo głosowania powszechnego jest zagrożone, a bez niego porządek społeczny byłby narażony i rząd silny byłby nie podobny, podczas gdy przy takim rządzie nie ma obawy rewolucyi. Gambetta stawia Grévego jako następcę po Thiersie; on sam zaś chce pozostać tylko reprezentantem demokracyi a po władzę wtedy dopiero sięgnie, gdyby się kiedy poczuwał, że będzie mógł ją godnie dzierżyć. Dalej Gambetta żywo występuje przeciw bonapartyzmowi i klerykalizmowi i twierdzi, że deputowani republikańscy wrócą do Izby w liczbie zwiększonej do 400. Mowę jego przyjmowano oklaskami.

Petersburg 9 paźdz. (urzędowe). Z Górnego Studzienia donoszą 8 października: D. 5 b. m. kolumna nasza stojąca na drodze ku Osman Bazarowi wysłała oddział ruchomy na południe od Resrowa ku wiosce Koslubeg, aby ukarać baszybozuków za ich rozboje i mordestwa. Turcy napadnięci niespodziewanie, ponieśli wielkie straty w zabitych i jeńcach, i poszli w rozsypkę. Wieś spalono. Z naszej strony jest 2 żołnierzy zabitych, a 2 oficerów i 10 żołnierzy ranionych. Zresztą wszędzie panuje spokój. Powietrze słotne.

Petersburg 9 października. Doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich o zredukowaniu kapitału kruszczowego kolei żelaznych, jest rozmyślnie przekręconem. Środek ten dotyczy wyłącznie akcyj niektórych towarzystw i zawiadomiono w swoim czasie o nim domy bankowe berlińskie pismem ministeryalnem, które było ogłoszone. Zarządzenie to nie narusza poręczonych obligacyj. (Donieśliśmy w *Czasie*, że redukcya kapitału z srebra na papier w stosunku 1 : 1 27, tyczy się kolei Nadwiślańskiej i Fastowskiej na mocy postanowienia ministeryalnego z dnia 2 b. m.)

Petersburg 10 paźdz. (*urzędowe*). Z Akarajalu donoszą pod d. 8 b. m., że 4000 powstańców w Dagiestanie poniosło 30 września i 3 b. m. klęski. Pod Kaikentem i Dżemikentem stracili 550 ludzi i 300 jeńców. Ze strony rosyjskiej jest 3 oficerów i 15 żołnierzy rannych i zaginionych. Bandy Alego bega są dalej w lasach ścigane. Według ostatnich wiadomości, stracił Muchtar d. 2 i 3 b. m. około 6000 ludzi.

Konstantynopol 9 października. Dziś obchodzą tu święto Bairamu uroczyście. Dziesięć batalionów milicyi konstantynopolitańskiej tworzyło szpaler dla Sułtana. Sułtan wybrał z milicyi dwóch oficerów ordonansowych, między nimi Galila beja, drugiego syna w. wezyra.

Konstantynopol 9 października. (*pryw*) Porta przekonawszy się ponownie, że tutejszego reprezentanta Serbii p. Christicza pozostawił rząd jego bez wszelkich instrukcyj, postanowiła wprost do osoby księcia Milana wystosować pismo z kategorycznem wezwaniem o usprawiedliwienie się z uzbrojenia Serbii.

Kursa. Wiedeń 10 paździer. godz. 2 m. 30 o poł. Renta papierowa 63 65 — Renta srebrna 66 40. — Losy z r. 1860 109 90. Akcye Banku Narod. 838.— Akcye kredytowe 206·— — Londyn 119·—. — Srebro 105 40 — Napoleony 9·54— — Lombardy 69 50 — Losy z r. 1864 132·— — Akcye kolei Karola Ludwika 245·— — Akcye kolei Lwowsko-czerniowieckiej 119 —. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 111 25. — Akcye kolei węg. wschod. —.— Angl. Bank 91·50.— — Obligacye indemn. galicyjskie 85 50 — Losy premiowe węgierskie 78 25.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 106·—. Akcye kolei półn. zach. austr. 110 — — Listy zastaw. hipoteczn. 89·40. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —.— Marki 58·75 — Ruble 118·—

Usposobienie giełdy: niepewne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 10 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 100 sztuk)	117 —	119 —
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki „ 100 „	57 60	59 —
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 60	5 75
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 60	5 75
Napoleondor „ „ 1 „	9 42	9 65
Półimperyał „ „ 1 „	9 60	9 80
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	104 50	106 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	103 50	105 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 —	86 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 25	90 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	95 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	85 —	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	96 75	98 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 —	87 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	245 —	249 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	118 50	122 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa	18 —	21 —
Wiedeń 9 Październ.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 10	64 25
„ „ „ srebr.	66 70	66 90
5 „ „ „ „	104 50	— —
„ Obligac. ind. niż. Austr.	— —	103 50
„ „ „ czeskie	77 50	78 25
„ „ „ węgierskie	85 50	86 —
„ „ „ galicyjskie	81 50	82 50
„ „ „ bukowińsk.	75 25	75 75
„ „ „ siedmiogr.	— —	— —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 75	98 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	97 65	97 80
4 „ galicyjskie	77 75	— —
5 „ „	85 —	85 50
5 „ „	94 —	— —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	88 —	— —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	95 50	97 50
7 „ „ „ „ „ „ 36	86 50	87 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	— —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr.	104 —	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	88 75	89 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	133 50	134 —
6 „ Banku gal. hipot.	89 50	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	315 —	317 —
„ „ „ 1854	106 25	106 75
„ „ „ 1860	110 75	111 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	119 25	119 75
Losy pożyczki z r. 1864	132 50	133 —
„ prem. pożyczki węg.	78 75	79 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	161 —	161 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 25
„ księcia Salm	39 25	39 75
„ „ Palffy	26 50	27 50
„ „ Klary	29 25	29 50
„ hr. St. Genois	29 —	30 —
„ miasta Budy	28 75	29 25
„ Windischgraetz	28 25	29 25
„ hr. Waldstein	22 25	22 75
„ hr. Keglevich	12 75	13 25
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400-frank.	14 75	15 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	842 —	844 —
Zakładu kredytowego	215 75	216 25
Żeglugi parow. na Dunaju	348 —	350 —
Kolei północ. Ferdynanda	1950	1955
„ rządowej fr. a.	270 —	271 —
„ zachod. c. Elżbiety	174 50	175 —
„ Południowej	70 —	71 —
„ Galicyjskiej	247 50	248 —
„ Czerniowieckiej	120 —	121 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	112 50	113 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	112 50	113 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115 —	116 —
„ Koszycko-Bogumił.	107 —	108 —
„ Siedmiogrodzkiej	105 50	106 50
„ Cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	110 50	111 50
„ Franciszka Józefa	133 50	134 —
Banku anglo-austryackiego	94 25	94 75
Zakładu kredytowego węg.	200 —	200 50
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	99 —	100 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 50	70 75
„ państwowej 500 fr.	150 50	152 —
„ Emisya z r. 1867	143 50	144 —
„ południowej 500 fr.	105 20	105 70
„ Bony 1875-1876 6%		
„ pół. c. Fer. 100 złr. m.k.	99 75	100 25
„ „ „ 100 złr. w.a.	96	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 —	105 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 zł. w. a.	86 —	87 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 50	100 —
„ Emisya II.	98 25	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	75 25	75 75
„ Emisya z r. 1867	74 50	75 —
„ Siedmiog. 200 złr. w.a.	66 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w sreb. 5% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	88 —	— —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 66	5 68
„ dukat na wagę	5 67	5 68

	płacą	żądają
Napoleondory	09 48	09 49
Suweryny angielskie	11 90	11 95
Imperyały rosyjskie	09 75	09 78
Srebro	105 20	105 40
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 50	58 60
Rubel pap.	1 17 75	1 18 25
Lwów 9 paźdz.		
Dukat holenderski	5 54	5 65
„ cesarski	5 59	5 69
Półimperyał rosyjski	9 55	9 75
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 90
„ papierowy	1 16	1 18
Marki (100)	58 —	59 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 50	86 25
„ „ „ 4	78 40	79 25
„ „ Banku hipotecz.	89 60	90 50
Obligi indemn. bez kupon.	84 80	85 80
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	244 50	247 50
„ „ Lwow.-Czern.	120	123 —
„ Banku hipot. gal.	241 50	244 50

Warszawa 8 paźdz.	rub.|kop.	rub.|kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 —	— —
„ „ 2ej seryi	100 —	— —
„ „ kupon	117½	— —
„ nowe	90 10	90 75
„ kupon	147½	— —
„ likwidacyjne	85 25	85 75
„ kupon	141½	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska		
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	208 —	
„ „ 1866 r.	204 —	

Figury Świętych

naturalnéj wielkości,

bardzo piękne rzeźby złocone,

i inne ozdoby kościelne

zdatne do użytku

są za bardzo przystępną cenę do pozbycia.

Bliższa wiadomość w Krakowie w Klasztorze PP. Karmelitanek bosych na Wesoły.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 322. (2514-1-3)

Celem zapewnienia dostawy około 1,700 kilo **nafty** i około 1,400 **mydła** zwyczajnego do szpitali tutejszych Ś. Łazarza i S. Ducha na rok 1878, odbędzie się licytacya w dniu **22im października 1877 r.** o godzinie 11 przedpołudniem w kancelaryi Dyrekcyi szpitala S. Ducha przez przyjmowanie opieczętowanych deklaracyj, marką stemplową na 50 c. zaopatrzonych.

Próbki tak nafty jak i mydła, winny być w dniu licytacyi złożone.

Na pewność dotrzymania warunków, które mogą być każdodziennie we wspomnionej kancelaryi przejrzane, winien oferent załączyć wadyum, a to: na dostawę nafty 30 złr., zaś mydła 25 złr.

Dostawa każdego z dwóch artykułów może być i oddzielnie zaofiarowaną.

Z Komitetu administr. szpitali

Kraków d. 6 października 1877 r.

Nauczycielka tańców

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem 25 października rozpoczyna naukę tańców salonowych, solowych i gimnastyki salonowéj tak w domach prywatnych, pensyonatach, jakoteż u siebie w lokalu wszelkim warunkom odpowiednim.

Uprasza więc osoby interesowane, aby zgłaszały się dla bliższych objaśnień do mieszkania niżéj podpisanéj przy ulicy Szewskiéj pod L. 213. **Szkoła tańców**

(2513-1-3) **Emilia Morys Pion.**

Magazyn Strojów i Sukien damskich

pod Murzynami.

Donoszę Szan. Damom, że w tych dniach powróciłam z zagranicy i sprowadziłam kapelusze w dużym wyborze z najmodniejszych fasonów, filców, pluszy i innych modnych materyj, ubiorki, czepeczki, pióra i kwiaty paryskie; suknie gotowe, zarzutki, paltoty, płaszczyki z najnowszych materyj, także przyjmuję suknie do roboty podług modeli berlińskich i paryskich; garnitury, kołnierze, manszety, sznurówki, spodnice, krawaty, szaliki, spinki, rękawiczki męzkie i damskie; tudzież prawdziwą wodę kolońską, mydła i parfumerye. — Zamówienia z prowincyi odsyła się odwrotną pocztą.

(2443-1-3) **B. Ignaszewska.**

Stare natural. wino stołowe

zdrowy trwały napój domowy.

Rozsyłka opłatnie do dworca kolei za zaliczką:

Stare białe naturalne wino stołowe 26 c. za litr
„ czerwone „ „ „ 28 c. za litr
W beczkach po 25, 50, 100 litrów.
W butelkach po 7 decil. ($^1/_2$ miary starej).
Białe stare naturalne wino stołowe cnt. 38
Czerwone „ „ „ „ „ 43
Białe „ „ „ na wety „ 75
„ „ „ „ wyborowe „ 55
za butelkę, w skrzyniach po 6, 12, 25 butelek dobrze opakowane, skrzynie i beczki po cenie kosztów.
Także 1875 r. białe natur. wino stoł. c. 18 litr
1876 r. „ „ „ „ „ 22 „
w najlepszym gatunku, czysto ściągnięte.

Łaskawe zamówienia przyjmuje wprost **Johann Freiherr Karg'sche Kellerei** in **Modern** bei **Pressburg** in Ungarn. (2534-1-3)

Dla cierpiących na żołądek!

Oriovac (podziękowanie dawniejszéj daty). Przysłane mi na próbę przeciw **czteroletniemu kaszlowi żołądka, piersiowe cukierki słodowe Hoffa** sprawiły tak **niezwykłą dobroczynną ulgę,** że uważam za miłą powinność upraszać Pana ponownie o przysłanie 6 paczek. (2476-1-12)

Jerzy Badallic,
c. k. emerytowany major.

Do c. k. nadwornéj fabryki wyrobów słodowych w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.

W KRAKOWIE składy u J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Konstantego Wiszniewskiego, Jana Janigi, Wilh. Fenza i C. W. Kohlera; w RZESZOWIE u J. Scheittera i Spół.; w TARNOWIE u W. Müldnera i Spół.

Na granicy Królestwa polskiego

o milę od Krakowa **do wypuszczenia w dzierżawę od 1go Stycznia 1878 roku:** Prawo utrzymania restauracyi, sprzedaż towarów tabacznych, kolonialnych i wypuszczania mieszkań gościnnych.

Tamże osobno do wydzierżawienia **propinacya.**

Bliższa wiadomość u p. *S. W. Darowskiego* w Krakowie przy ulicy Ogrodowej pod Nr. 143. (2379-3-3)

Obwieszczenie.

L. 31190. (2348-3-3)

Celem wykonania budowy gmachu dla pomieszczenia Sejmu i biór Wydziału krajowego we Lwowie odbędzie się na dniu 15go listopada r. b. na podstawie piśmiennych ofert publiczna licytacya, na którą Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem Księstwem Krakowskiem przedsiębiorców niniejszem zaprasza.

Jako nieprzekraczalny termin do wniesienia ofert (deklaracyj) do Wydziału krajowego ustanawia się **godzina 12 w południe dnia 15 listopada r. b.** poczém bezwłocznie nastąpi otwarcie ofert.

Przedmiotem przedsiębiorstwa są:

1) Roboty ziemne	obliczone na	13,702 zł.	66 ct.
2) „ murarskie z dostawą materyałów	„ „	382,492 „	34 „
3) „ kamieniarskie „ „	„ „	107,141 „	67 „
4) „ ciesielskie „ „	„ „	27,725 „	15 „
5) Część robót stolarskich „ „	„ „	1,132 „	29 „
6) „ „ ślusarskich „ „	„ „	6,884 „	00 „
7) „ „ asfaltowych „ „	„ „	7,056 „	75 „
	Razem	546,134 „	86 „

Oferty mogą być oddane na wszystkie powyższe roboty razem, lub na kilka robót, albo na każdą z osobna.

Wadyum ofertowe ma wynosić:

Przy ofertach na wszystkie powyższe roboty razem, od sumy preliminow. 2%
„ „ na same tylko roboty murarskie „ „ 2%
„ „ na same tylko roboty kamieniarskie „ „ 3%
„ „ na jednę z reszty powyższych robót „ „ 5%

Wadyum to ma być złożone w kasie Wydziału krajowego w gotówce lub w papierach wartościowych, do lokacyi pupilarnych kapitałów przydatnych obliczonych podług kursu podanego w „Gazecie Lwowskiej“ w przededniu oddania oferty.

Na złożone wadyum wyda kasa pokwitowanie, i potwierdzi odbiór onego na kopercie oferty.

Plany budowy, ogólne i szczegółowe warunki przedsiębiorstwa, kosztorysy sumaryczne, i spisy cen jednostkowych można przejrzeć w kancelaryi techniczno-artystycznego kierownika budowy, ulica Słowackiego Nro 8, w godzinach przedpołudniowych, gdzie ubiegający się o to przedsiębiorstwo zarazem podjąć mogą wzory do deklaracyi, tudzież odpisy warunków, kosztorysów i cenników.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież Wielkiego Ks. Krakowskiego

We Lwowie dnia 28 Września 1877 roku.

Otto Förster w Tarnowie | Otto Förster i Ska w Przemyślu

polecają swój skład prawdziwych lnianych płócien, ręczników, chustek do nosa, nakryć stołowych, białych szyrtyngów, perkalów kolorowych i drelichów, oraz angielskich płócienek i cerat.

Własny wyrób męskiéj i damskiéj bielizny.

Wielka ilość flaneli, kocyków, kołder, barchanów, francuskich szalów, chustek, sukien na podłogi i towarów bawełnianych.

(2440-1-3)

Wielmożni F. Wertheim i Spółka w Wiedniu.

Dostarczona podpisanemu Wydziałowi Rady powiatowéj ogniotrwała i pewna przed włamaniem kasa Pańskiéj fabryki, odbyła przy wielkim pożarze wybuchłym 25 lipca b. r. w mieście Wieliczce świetną próbę swego bezpieczeństwa przed ogniem. Chociaż bowiem takowa więcéj niż przez 12 godzin na bardzo silny ogień wystawioną była, to przecież po jéj otwarciu znalazły się wszystkie tamże zachowane papiery wartościowe i dokumenta w zupełnie nieuszkodzonym i dobrym do użycia stanie.

Poświadczając to zgodnie z prawdą, podpisany Wydział Rady powiatowéj wyraża zarazem niniejszem firmie **F. Wertheim & Co. w Wiedniu** zupełne uznanie za niezrównaną trwałość swych ogniotrwałych i od włamania pewnych kas.

Wieliczka dnia 28 września 1877 r.

Ludwik Gołuchowski, Sekretarz. *Erazm Niedzielski,* Prezes Rady powiatowéj w Wieliczce.

Główny skład **kas Wertheimowskich** na Galicyę zachodnią u p. **J. Grossego w Krakowie.** (2511-1-4)



Tak przezorna we wszystkich rzeczach przyroda dała nam obok mnóstwa chorób, także środki przeciw nim. Twierdzenie to znajduje w **Dr. Fryder. Lengiela** balsamie brzozowym zupełne poświadczenie. Skutki jego uznane są jako znakomite wedle licznych obserwacyj wielu bardzo cenionych lekarzy w całéj Europie. W ostatnim czasie donosi między innemi także em. ac.

*c. k. prokurator uniwersytetu i med. Dr. p. **Pro. Raspi** w Wiedniu*

o Dra Fr. Lengiela balsamie brzozowym

następnie:

„Racyonalnie dobrane pierwiastki tego kosmetyku są dla pięknéj płci niezrównanéj dobroci i skuteczności. Do szybkiego i zupełnego wygładzenia ustroju cery po przebytéj ospie balsam ten jest jedynym.“

Po każdorazowem używaniu odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, przezco choroby cery, jak: opalenie od słońca, piegi, węgry, plamy, wyrzuty, nienaturalna czerwoność twarzy, blizny ospowe, liszaje, chorobliwie wyglądająca cera itp. powoli zupełnie ustępują. Z wszelkiem bezpieczeństwem może być balsam brzozowy przez każdego użytym. (1611-14-20)

Balsam brzozowy napełniany jest w słoiki porcelanowe i opatrzony w kilkokolorowe etykiety jak powyższe odbicie, na co zważać należy celem ochronienia się przeciw naśladowaniom.

Cena słoika wraz z opisem użycia złr. 1·50.

Skład: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, „pod srebrnym orłem.“

Administracya „Czasu“ przyjmuje zamówienia na następne wydawnictwa *J. Chociszewskiego* w Poznaniu:

I. Treści religijnéj:

1) **Hymn do Boga** przez X. Woronicza, biskupa Krakowskiego. Jestto jedna z najszczytniejszych polskich poezyj. Cena 7 c. z przesyłką franco.
2) **Życiorys X. Kardynała i Arcybiskupa Ledóchowskiego** wydany 1877 r. Jest w tem dziełku opisany obszernie opis pobytu X. Prymasa w Krakowie 1876 r. 96 str. 20 c. z przes. fr.
3) **Dziesięć żywotów ŚŚ. Służebnic,** jako wzór i przykład dla dziewcząt służących. Z aprobatą Władzy Duchownéj. 15 cnt.
4) **Zegarek Czyścowy.** Nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące. Z aprobatą. 15 cnt.
5) **Nabożeństwo Różańcowe** 3 cnt. Za 50 cnt. przesyła się te 5 książeczek franco.

II. Dla dzieci:

6) **Mała Historya Polska** z obrazkami, wierszem i prozą. 100 str. Cena 12 c., z opr. 16 c.
7) **Mały Listownik** dla dzieci, zawier. wzory listów i powinszowania. 20 cnt.
8—12) **Pięć gier** dla dzieci i starszych: **Niebo, Lech** (gra podająca najważniejsze wypadki z historyi polskiéj), **Podróż** po ziemiach polskich (krótka jeografia Polski), **Orzeł biały** z 9 rycinami i **Polowanie** z 12 obrazkami. Cena za grę 10 cnt., za 5 gier 40 cnt., z przesyłką franco.
13) **Jak z 7 kart** poznać pomyślaną liczbę. Nader zajmująca gra rachunkowa. 10 c.
14) **Historya o rycerzu** złotoskrzydlnym, o porwanéj dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku. Opowiedział Danielewski. 10 cnt.
15) **Łamigłówki** dla dzieci z rozwiązaniami. 10 cnt. Kto razem nabywa dziełka od 6—15 płaci tylko 1 złr. z przes. franco.

III. Różnéj treści:

16) **Listownik** zawier. dokładną naukę pisania listów i wzory z dodaniem listów Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Libelta, Kraszewskiego i t. d. 224 str. większego formatu. Ułożył J. Chociszewski. Cena złr. 1·30 c., z przes. fr.
17) **Pieśni weselne** dla młodzianów i drużbów. 12 cnt.
18) **Przewodnik** do pisania listów miłosnych, szczególnie w sprawach ożenienia i zamążpójścia. Ułożył Wincenty B. Jestto prawdziwie użyteczna książeczka, nie zawierająca nic przeciwnego dobrym obyczajom, a przytem dobrą polszczyzną napisana. 25 cnt.
19) **Kilka pereł.** Powieść P. Wilkońskiéj. 25 c.
20) **Chwila zapomnienia.** Jestto powieść osnuta na tle życia w Szczawnicy. 20 cnt.
21) **Powieści i podania ludowe.** Zebrał J. Chociszewski. 40 cnt.
22) **Ochronka Buchwałdzka.** Instrukcya dla zakładania ochronek (nader ważne dziełko dla Galicyi). 5 cnt.
23) **Medalion** z 16 pięknie wykonanemi portretami Polaków, w pudełku. 40 cnt.
24) **Medalion** z 16 portretami sławnych i zasłużonych Polek. 40 cnt.
25) **Piśmiennictwo polskie** w życiorysach celniejszych pisarzy polskich i w wyimkach z ich pism przedstawione. Ułożył J. Chociszewski dla ludu i młodzieży. Z 36 rycinami. 30 cnt.
26) **Przyjaciel Dzieci i Młodzieży** redakcyi J. Chociszewskiego. Rok I—V. Około 750 stron wielkiego formatu i 400 obrazków. Cena 4 złr.
27) **Flis** Klonowicza z objaśnieniami St. Węclewskiego. 60 cnt.
28) **Sielanki** Szymonowicza z objaśnieniami St. Węclewskiego. Zamiast 1 złr. 20 c., tylko 70 c.
29) **Sebastyan Klonowicz.** Powieść. 15 c.
30) **Kucharka polska** miejska i wiejska dla kucharek, młodych mężatek i gospodyń. 30 cnt.

Wszystkie te artykuły posyłają się już za oznaczoną cenę franco. Za Nr. 16—30 płaci się zam. 9 złr. 42 c. tylko 8 złr. z przesyłką franco.

Sprzedaje się tylko za gotówkę. Także Administracya „Czasu“ przyjmuje zamówienia od sprzedających z drugiéj ręki, którym udziela się stosowny rabat za gotówkę. (1544-12-)



FAETONIKI

są do nabycia u lakiernika **J. Rauscha** w Krakowie na Kleparzu pod Nr. 121.

(2442-1-4)

Zarząd dóbr Bierzanowa

sprzedaje **ziemniaki** znane powszechnie z doskonałéj jakości: korzec = 100 kg. po 3 złr. z odstawą do Krakowa. (2295-11-)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (2482-39-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau Stiftgasse Nr. 19.

Dra Winternitza ZAKŁAD LECZENIA WODĄ w Kaltenleutgeben.

1 godzina od Wiednia, $^1/_2$ godziny od stacyi kolei Południowéj Liesing. Rozpoczęcie pory zimowéj (ceny zimowe) d. 1go października.

Szczególniéj odpowiedni celem przeprowadzenia kuracyj w chorobach. (2163-6-6)

Bliższéj wiadomości udziela zarząd **Dra Winternitza zakładu leczenia wodą w Kaltenleutgeben.**

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie,

wydaje **Asygnacye kasowe** na

6½% z 60cio-dniowem wypowiedzeniem
7% z 90cio-dniowem wypowiedzeniem

Kantor wymiany tegoż Banku zajmuje się kupnem i sprzedażą efektów i monet na własny rachunek lub w drodze komisowéj.

Wykonywa również polecenia zamiejscowe według kursu dziennego.

(2510-45-) **Dyrekcya.**



Słynnie znane, wszelkie podobne wyroby przewyższające c. k. uprzyw.

regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania

fabryki (2198-2-)

R. GEBURTH

c. k. nadwornego maszynisty,

w Wiedniu, VII, Kaiserstrasse Nr. 71,

są tamże i w następnych składach do nabycia: u p. **W. Blinda,** I., Parkring Nr. 20; u p. **H. Beera,** I., Bauermarkt Nr. 11 i u p. **Hoerner & Dantine,** I., Operngasse Nr. 2.

Zamówienia na prowincye będą punktualnie za zaliczką wykonane.

Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku.



Zdroje szczawiowe Deutsch-Kreutz.

(RUDOLFS-QUELLE)

Najczystszy alkaliczny szczawik bez żelaza.

Rozbiór dokonany przez nadwornego radcę prof. Dr. R. Freseniusa w Wiesbaden.

Znany jako najbardziéj ożywiający nader smaczny napój mineralny, a także uzdrawiający jak żadna inna woda mineralna, szczególniéj przy wszelkich dolegliwościach piersi, błonk śluzowych i t. d. ustroju ciała.

Bezpośrednie zamówienia lub zapytania należy adresować: An den Besitzer der Quelle **Eduard Langfelder Wien I Johannesgasse** 12, lub: An die Brunnen-Verwaltung in **Deutsch-Kreutz** bei **Oedenburg.** (2477-29-39)

Ceny na miejscu w **stacyi Oedenburg** włącznie z opakowaniem.

1 skrzyneczka z 25 półlitrowemi flaszkami złr. 4. 50
1 „ „ „ „ z 25 całemi litrowemi flaszkami „ 6. 50

Skład w Krakowie u p. **W. Goldwassera w głównym rynku l. 44.**

Najwyższy stopień



w perfumeryi osiągnięty został tutaj wymienionemi szczególnościami:

Wyciąg z korzenia łopianu

wyłącznie pierwszy i jedyny pewny środek porostu **włosów i brody,** aby sprawić na łysinach gęsty włos lub u młodych ludzi wspaniałą brodę. **Prawdziwy wyciąg z korzenia łopianu** działa zadziwiająco i szybko u każdego bez wyjątku wieku i płci i nienależy go zamieniać z tym środkiem, który pod podobną nazwą sprzedają.

Cena flaszki 1 złr.

Hair milkon

mleko odmładniające włosy.

Posiada cudowną własność, że przywraca siwym lub białym włosom swą naturalną barwę mianowicie nie natychmiast, lecz skutek okazuje się dopiero w 8—10 dniach. **Hair Milkon** jest dotychczas jedynym i najlepszym środkiem, który zupełnie nieszkodliwy bardzo zadziwiające skutki osięga.

Cena flaszeczki 2 złr. 50 c.

Wschodni wyciąg z mléka różanego.

Środek do utrzymania piękności i cery, który niezaprzeczenie jest jednym z najwyborniejszych i najdoskonalszych wyrobów między przyborami gotowalni, dlatego też słusznie zajmuje między niemi piérwsze miejsce. **Wschodni wyciąg z mléka różanego** nadaje cerze świeże, zdrowe i pełne wejrzenie i wytwarza gładką jak aksamit, różaną i młodocianą płeć aż do późnego wieku. Wszelkie nieczystości cery, jak piegi, plamy wątrobiane, węgry, tłuszcz, plamy czerwone itd. znikają po częstem użyciu na zawsze.

Cena jednéj flaszeczki 1 złr.

Powyższe 3 szczególności prawdziwe tylko są do nabycia

W GŁÓWNYM SKŁADZIE ROZSYŁKOWYM

J. Paternoss

w Wiedniu, I., Spielgasse Nr. 8.

Opis użycia w różnych językach. Za przesyłkę pocztą dolicza się 10 c. za opakowanie od flaszeczki. (1615-13-30)

Skład we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera** apt.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WODKA FRANCUSKA I SÓL.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**

Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co.

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Prawdziwy u firm oznaczonych *.

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Alexiewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w KOLBUSZOWIE (x) Franc. Ruczek apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa, (x†) Rom. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nahlig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SENDZISZOWIE (x) Jan Mezerski apt. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp. (x†) F. Leszczyński, (x†) L. Chodacki apt. — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann.

SYROP PAGLIANO,

wprost z Florencyi sprowadzony, z powodu swego krew czyszczącego skutku ogólnie znany.

1 flakon 1 złr.; 1 szkrzyneczka z 12 flakonami przesyła się opłatnie za nadesłaniem 10 złr. przekazem pocztowym.

A. MOLL, c. k. nadworny dostawca w **Wiedniu,**

(2509-17-) Tuchlauben Nr. 9.

ORFEVRERIE CHRISTOFLE.

Odznaczenia na następnych wystawach: Paryż 1839, 1844, 1849, trzy złote medale. Paryż 1855 wielki medal honorowy, Karlsruhe 1861, złoty medal zasługi, Londyn 1862, dwa medale „for excellence,“ Paryż 1867, hors concours.

POINÇON DU MÉTAL BLANC DIT ALFÉNIDE — ALFÉ NIDE — CHRISTOFLE

FABRYKI w PARYŻU i KARLSRUHE

dyplom Honorowy 1873 r. w Wiedniu.

Centralny Skład:

W Wiedniu, Opernring 5 w Wiedniu.

MARQUES DE FABRIQUE — C C — CHRISTOFLE

Przybory stołowe z alfenidu. Sprzęty stołowe. Ubrania stołowe i serwisy na wety. Serwisy do kawy i herbaty. Szczegółowe przedmioty dla hoteli, statków parowych i kawiarń. Posrebrzanie i pozłacanie wszelkich przedmiotów.

Zwracamy uwagę Publiczności na to, że wszystkie przedmioty naszéj orfévrerie oznaczone są naszym stemplem fabrycznym i nazwą a na każdéj sztuce podaną jest waga srebra.

W naszym składzie odbywa się sprzedaż po stałych cenach fabrycznych naszéj taryfy. — Illustrowany cennik darmo; każde zamówienie bezpośrednie punktualnie będzie wykonane. (943.26-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych i Galicyi zachodniéj „Ogłoszenie o wyprzedaży Księgarni krakowskiéj p. Nowoleckiego.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.